Nr. 218. Kraków, Piątek 25 Września 1891. Rocznik X.

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	24 zł. w. a.	12 zł. w. a.	6 zł. w. a.	2 zł. w. a.
W Państwie Niemieckiem	28 „ „	14 „ „	7 „ „	2 „ 50 t.
W miejscu	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 80 ct.
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32 „ „	16 „ „	8 „ „	3 „ „

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów; — we Lwowie w Biurze dzienników Plona, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 10 ct.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.

NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „*Nowej Reformy*“ i wszystkie urzędy pocztowe: **miejscową:** Administracya „*Nowej Reformy*“. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku. — Biuro (Ig. Herz) Plac Maryacki, 9. — Handle: E. Smidowicza i S. W. Niemojewskiego w Sukiennicach J. Bajera przy ul. Grodzkiej.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia przyjmują Biura dzienników: We **Lwowie** Ludwik Plohn, ulica Karola Ludwika 11. — W **Tarnowie** Józef Pisz — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** Krzyżanowski. — W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A Oppelik, Stubenbastei Nr. 2, R Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** po 30 centów od wiersza za każdy raz. — **Załączniki** do „*Nowej Reformy*“ (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym.

Od Wydawnictwa.

Celem uregulowania nakładu **upraszamy o wczesne odnowienie prenumeraty**, której warunki podano w nagłówku, obok tytułu dziennika. Prenumeratę zamiejscową i miejscową przyjmuje **tylko** Administracya *Nowej Reformy* w Krakowie, i agencye wymienione w nagłówku dziennika.

Na podstawie zawartej umowy Prenumeratorowie *N. Reformy* mogą otrzymywać od 1 lipca br. następujące czasopisma po cenie zniżonej:

„Echo muzyczne, *teatralne i artystyczne*“ wychodzące w Warszawie, wraz z dwutygodniowym dodatkiem po następującej cenie:

W Krakowie: miesięcznie **62** ct., kwartalnie **1** złr. **86** ct,

Na prowincyi: miesięcznie **92** ct., kwartalnie **2** złr. **76** ct.

„NOWE MODY“ po cenie znacznie zniżonej, a mianowicie: **1 złr. 20 ct. kwartalnie, 40 ct. miesięcznie.**

Znamię czasu.

Sprawa podhajecka stała się nie tylko głośną z powodów ekonomicznych i finansowych, ale wywołała u przeciwników kontraktu, przez dyrekcyę Towarzystwa z Lilienfeldami zawartego, argumenta, które zasługują na baczną uwagę nawet niezależnie od całej sprawy podhajeckiej.

Nie myślimy występować w obronie dyrekcyi. — przeciwnie zarzucamy jej wraz z innymi przedewszystkiem to, że zawarła kontrakt na 20 lat wbrew powszechnym zwyczajom i bez koniecznej przezorności, która nakazuje przewidywać, że w tak długim okresie czasu zmienią się warunki ekonomiczne i wartość dzierżawy z wszelką pewnością pójdzie w górę. Przez ten kontrakt utraciło Towarzystwo prawdopodobieństwo większej tenuty dzierżawnej ze szkodą członków Towarzystwa. Drugi błąd popełniła dyrekcya przez to, że działała cichaczem, bez zapytania dotychczasowych dzierżawców i żądania ofert odpowiednich, a z góry postanowiła cały klucz oddać w dzierżawę jeneralną: przez co usunęła wszelką konkurencyę również na szkodę członków Towarzystwa. Zważywszy te uchybienia i mając na oku stronę finansową członków Towarzystwa, mniemamy, że Rada nadzorcza powinna odmówić takiemu kontraktowi swego zatwierdzenia.

O to upominają się obywatele okręgu brzeżańskiego w znanej odezwie, uchwalonej w Podhajcach; do tego przyłączył się Wydział Rady pow. w Buczaczu.

Odezwa podhajecka między różnemi argumentami przeciw kontraktowi z Lilienfeldami przytacza to, „że historya malwersacyj gorzelnianych z lat ostatnich nie daje gwarancyi, iż nowi dzierżawcy umoralniająco na lud i społeczeństwo, a korzystnie dla ogółu gospodarzy działać będą.“ Uchwała Wydziału Rady pow. w Buczacu do powyższego argumentu dodaje od siebie inny, w którym wypowiada — „jak sądzi — „uzasadnione obawy, iż dzieło owego niezbędnego zbliżenia obszaru dworskiego i gmin dla korzystnego wspólnego zawiadywania sprawami autonomii gminnej i powiatowej w tej części kraju przerwanem a ów zwolna i mozolnie dojrzewający proces uobywatelnienia ludu i wyrobienia w nim dzielności ku spełnieniu ciążących na nim obowiązków i zadań życia autonomicznego i politycznego przez stosunek tą dzierżawą stworzony na ćwierć wieku prawie zniszczonym zostanie.“

Jak z powyższych argumentów widać, najsilniejszą pobudką do wystąpienia przeciw wypuszczeniu dzierżawy jeneralnej Lilienfeldom są obawy na tle etycznem, społecznem i narodowem. Po przeczytaniu tych argumentów należałoby twierdzić stanowczo, że dotąd obywatele nie wypuszczali ani swoich folwarków ani gorzelń żydom, — że dzierżawa, wypuszczona przez dyrekcyę Lilienfeldom, jest poniekąd wyjątkiem od powszechnej reguły. Atoli tak nie było dotąd, ani tak nie jest teraz: dowodów na to znajdzie się bez liku wszędzie w całym kraju, a nawet w samym kluczu podhajeckim, w którym dotąd oprócz Lilienfelda jeszcze drugi żyd siedział na dzierżawie. W argumentach, wyżej przytoczonych musimy przeto upatrywać ważny zwrot w przekonaniach obywatelstwa i wyrazić tu głośno przypuszczenie, że odtąd przynajmniej ci obywatele, którzy na odezwie i uchwale są podpisani, stanowczo i stanowczo potępiać będą wypuszczanie ziemi go rzelń, młynów, karczem itp. żydom bez względu na to, czy się tego dopuści kto w rozmiarach większych, czy małych, i bez oglądania się na to, czy właścicielem majątku jest brat, czy swat, czy sąsiad bliski, czy przyjaciel serdeczny.

Zwrot opinii uderzył nas jak zjawisko wcale nieprzewidywane. Przecież niedawno przy uchwalaniu ustawy o wykupnie propinacyi w Sejmie krajowym, w którym przewagę mają przedstawiciele wielkiej posiadłości, zastrzeżono pierwszeństwo dzierżawy dotychczasowym właścicielom widocznie nie na to, aby ci przez swoich szynkarzy na własny zysk i stratę zajmowali się sprzedażą wódki, lecz na to, aby dawni właściciele a nowi dzierżawcy uprzywilejowani mogli pozostawić w karczmach żydów pod swoją dalszą opieką!

Przyznajemy się otwarcie, żeśmy nie wiedzieli dotąd, iż reprezentacya powiatu buczackiego pracuje gorliwie nad zbliżeniem obszaru dworskiego i gmin włościańskich dla „korzystnego wspólnego zawiadywania sprawami autonomii gminnej i powiatowej;“ wierzymy, że tak było i jest i spodziewamy się, że ta reprezentacya, ubolewająca nad tem, że wypuszczenie klucza podhajeckiego Lilienfeldowi przerwie tę pracę w tym zakątku kraju, mimo to niezrażona niczem nie ustanie w swej pracy, a zarazem postara się o to, aby swoich zacnych dążności wyraz okazać w petycyach do Sejmu o taką zmianę ustawy gminnej oraz innych ustaw, by znikły dotychczasowe przeszkody, zawadzające zbliżeniu się obszaru i gminy, by w przepisach obowiązujących i w życiu znikło źródło wzajemnego niedowierzania i antagonizmu.

Przypuszczamy, że nietylko obywatele powiatu buczackiego i okręgu brzeżańskiego, ale także obywatele innych powiatów zmienili również swoje dotychczasowe zapatrywania na sprawy społeczne i polityczne: zmianę tę zapisujemy z radością jako pocieszające *signum temporis*

Korespondencya „Nowej Reformy“

***Lwów**, 16 września.*

(Dokończenie.)

Metryka Józefińska metryki katastralne z roku 1846, mapy katastralne austryackie to wszystko akta jednostronne rządu austryackiego lub władz galicyjskich, dokonane bez wiadomości rządu węgierskiego, zatem, zdaniem p. Kegla, nie ważne i nie mogące wpływać dziś na decyzyę w sporze. Podobnie ma się rzecz także — zdaniem przedstawiciela ks. Hohenlohego — z ową mapą z roku 1877, na którą powoływali się przedstawiciele władz galicyjskich; mapa ta nie ma cechy urzędowej i rząd węgierski, według twierdzenia p. Kegla, nic o niej nie wie. (Dziwna tylko, że była wydana *in der k. ung Staatsdruckerei* w Peszcie, o czem p. Kegel w wywodach swoich nie wspomniał wcale) „Czemuż to nie powołuje się Galicya na te mapy, które podają granicę zgodnie z interesem Węgier?“ Oto pytanie charakterystycznie naiwne, którem kończył p. Kegel tę część swej krytyki wywodów naszych reprezentantów — by wypowiedzieć następujący sąd potępienia ogólnego: „Z wywodów galicyjskich — cytuję dosłownie z protokółu — nic innego nie wynika jasno, jak tylko to jedno, że strona ta także i teraz nie może przedstawić dowodów, któreby mogły spór stanowczo rozstrzygnąć“, a wobec tego, iż przeciw opisowi granicy, przez Neronowicza podanemu, z węgierskiej strony protestowano, wobec tego, iż wywody galicyjskich przedstawicieli z geograficznego stanowiska są nieracyonalne, geograficznie bowiem strumień jest równie dobrze naturalną granicą jak grzbiet gór, nie pozostaje — zdaniem p. Kegla — nic innego, jak tylko przyjąć zasady ugody z roku 1858 i granicę taką, jak proponuje ks. Hohenlohe, a za nim rząd węgierski, uznać. Opór galicyjskich władz jest tem dziwniejszy, że komisya, w roku 1858 zebrana, w której także zasiadali przedstawiciele władz galicyjskich, zgodziła się na to stanowisko, jakie wynika z ugody Palotschayów z Homolaczami, zachowanie się wręcz odmienne i przeciwne członków komisyi obecnie, ówczesnej komisyi dające poniekąd w twarz i zadające jej kłam (*der damaligen Kommission ins Gesicht schlagend das ibr gewissermassen Lügen straffend*) przez zajęcie stanowiska, „którego nie można żadnym rozumnym powodem utrzymać“ i przez postawienie „zuchwałego, wszelkim wymogom prawa i słuszności sprzeciwiającego się... *non possumus (dass die galiz. Kommission eine durch kein vernünftigen Grund haltbaren Standpunkt einnimmt und allen Rechts und Billigkeitsrücksichten ein schroffes trotziges non possumus entgegenstellt* —) to dziwiło i oburzało p. Kegla.

Na powyższy rozbiór dowodów, które przedstawili, nie odpowiedzieli nic reprezentanci władz galicyjskich, nawet ostatnia nie dość parlamentarnie wystylizowana przymówka, odmawiająca ich stanowisku nietylko słuszności i prawności ale nawet rozumnej racyi, nie wyprowadziła ich z olimpijskiego spokoju. Pojmując najzupełniej że krętactwa p. Kegla nie zasługiwały na rozbiór z ich strony, że były poniekąd sprzeczne z zadaniem działania komisyi, która miała zebrać dowody obopólnych praw i takowe rozpatrzyć, a nie prowadzić adwokacką polemikę, nie mielibyśmy za złe zbycia całego przemówienia ks. Hohenlohego milczeniem, gdyby końcowy ustęp jego, zupełnie niestosowny i obrażający godność reprezentantów władz naszego kraju, nie był się domagał energicznego skarcenia, silnego protestu w protokóle przeciw tego rodzaju insynuacyom.

Protestu tego nie założyli ówcześni reprezentanci władz galicyjskich, — a może to właśnie było powodem, że w oświadczeniu, które następnie do protokołu złożyli przedstawiciele władz węgierskich i ci także nie poskąpili delegatom galicyjskich władz „nauczki“ i przytyków, nie mówiąc już o krytyce dowodów. Oświadczenie swe rozpoczęli delegaci węgierscy od złożenia deklaracyi, iż uważają za swój obowiązek zaznaczyć, „że galicyjscy członkowie komisyi poleceniu władz wyższych, — które prawdopodobnie tak samo, jak delegaci węgierscy otrzymali, — by popierać załatwienie toczącego się sporu granicznego, o ile możności w drodze przyjacielskiej, nie uczynili zadość, mimo że komisarze węgierscy ustnie im to przypomnieli i wezwali ich do doprowadzenia do przyjacielskiej ugody, i że nadto sprzecznie z powołaniem i zadaniem swem zajęli takie stanowisko, które zająć przystałoby tylko interesowanej prywatnej stronie“. Po złożeniu tej deklaracyi zachowali komisarze galicyjscy, którzy nie wiadomo czemu na taką apostrofę zasłużyli, że jak świadczy protokół, zachowywali się chyba aż nadto objektywnie, wobec tego potulnie, — nie odezwali się znowu, nie zaprotestowali przeciwko takiemu pouczaniu ich o obowiązkach przez równych im pod każdym względem w komisyi kolegów węgierskich, a zatem nie uprawnionych do tego rodzaju napomnień.

W dalszym ciągu oświadczenia, zadecydowali komisarze węgierscy, że po zbadaniu dat i wyjaśnień wzajemnych, przyszli do przeświadczenia, że kwestya sporna tylko na podstawie ugody z roku 1858 może być rozwiązaną, zwłaszcza że innego dowodu, któryby mógł dać podstawę do decyzyi, nie ma.

Okoliczność, iż ugoda owa nie została potwierdzoną przez władze krajowe, nie może stanowić przeszkody by przy ustaleniu granicy kraju brano ten akt za podstawę Skoro bowiem od wieków co do spornego terytoryum tylko ta linia tworzyła granicę spiskiego komitatu, która tworzyła linię graniczną prywatnych posiadłości w tej kwestyi interesowanych, to jedynie słuszną i faktycznemu stanowi odpowiadającą może być tylko ta linia graniczna dla obu krajów, którą właściciele posiadłości po wzajemnem porozumieniu się ustanowili i przyjęli. Spór graniczny dla obu interesowanych krajów nie przedstawia zdaniem komisarzy węgierskich żadnych takich szczególnych interesów, by ze stanowiska kraju należało oznaczyć granicę, nie uwzględniając interesów prywatnych właścicieli, podporządkowując ich dobro i prawa dobru i interesom kraju lub państwa.

„Państwu w tej sprawie przypada jedynie zadanie: wziąć w opiekę bezbronną jednostkę prywatną, narażaną na napady i zajazdy i ucisk ze strony obcych, do innego organizmu państwowego należących jednostek prywatnych“ („*es kann dem Staate in dieser Angelegenheit nur jene pflichtgemässe Aufgabe zufallen: die schutzlose Privatparthei gegen die Uebergriffe und Okupationen und Bedrückungen fremder einem anderen Staatsverbande angehörigen Privatpartheien zu schützen*“).

Podniósłszy, że węgierski właściciel majątków interesowanych ks. Hohenlohe, dał dowód swej pojednawczości, skoro nie obstawał przy granicy, jaka mu się słusznie (?) należy, (a która obejmowałaby cały Czarny Staw i większą część Morskiego Oka) i chce się trzymać ugody z roku 1858, mimo „nieuzasadnionych roszczeń galicyjskich, oświadczyli się delegaci węgierscy za poprowadzeniem granicy zgodnie z postanowieniami wspomnianej ugody, to jest od szczytu „nad Czarnym Stawem“ przez środek Czarnego Stawu i Morskiego Oka następnie potokiem „od Rybiego“ do Białki“.

Na tem zakończono urzędowanie komisyi: delegaci złożyli swym władzom sprawozdania - sprawa zawisła nierozstrzygnięta aż do wypadków, które ją w roku zeszłym wskrzesiły.

Zestawienie dowodów popierających prawa naszego kraju z dowodami, przedłożonemi ze strony przeciwnej, przekonało każdego, sądzę, po czyjej stronie słuszność, a po czyjej frazesy i krętactwo. Mimo słuszności oczywistej jednak dali się przedstawiciele władz naszych w tem pierwszem stadyum sprawy, [illegible] w roku 1883, przegadać p. Keglowi, zahukać delegatom węgierskim.

Słusznie też obawiano się wówczas o dalszy przebieg sprawy i jej ostateczny wynik, a chcąc jej bronić, poruszono ją w Sejmie, wywołano enuncyacyę z jego strony, dążącą do zapewnienia krajowi prawa do czuwania nad dalszym tokiem rzeczy w tej sprawie. Jak do tej enuncyacyi przyszło, przypomnę w następnym liście, przedstawiając zarazem, jaki był jej skutek.

Synod ruski we Lwowie.

Dziś 24 września po uroczystem nabożeństwie w cerkwi św. Jura rozpoczynają się obrady gre-

ZAPISKI LITERACKIE.

S. M. ROGUSKI (Es-em-er): **Zagony,** powieść współczesna. Warszawa, 1891 r.

„Mnich apostata, lennik spanoszony,
I tu krzyżackie rozpostarł zagony“.

Cytata powyższa, użyta przez p. Roguskiego na zakończenie powieści, najlepiej, jednym rysem, całą jej dążność i całą myśl przewodnią cechuje. *Zagony*. to motyw pojedynczy owej walki wiekowej z wrogiem plemiennym, który zapuściwszy korzenie w ziemię polską, za Konrada Mazowieckiego, nigdy już później nie wypuścił jej zupełnie ze szpon swych chciwych. Naprózno przez siedm blizko stuleci walczono z pasorzytniczą siecią stosunków: prawnych, handlowych i militarnych, jakiemi opasywał ofiarę.. Potęga jego, ukrócona chwilowo na polach Grünwaldu i Tannenbergu, wzrastała z każdym wiekiem, a wyrwawszy Polsce najpierw Prusy, zamieniła pana ich z lennego hołdownika we władcę, który śmiałym rzutem zacieśnił węzeł na szyi skazańca, na gardle pokonanych sprzymierzeńców i zwierzchników.

Zadanie politycznego oprawcy zostało najświetniejszem uwieńczone zwycięztwem. Polski organizm polityczny runął... W obalonym jednak ani duch istnieć, ani krew krążyć nie przestała. Zniszczono państwo, pozostał — naród; naród, wbrew wszelkim przewidywaniom żywotny, pełen siły, walczący o prawo do życia.

Ale życie to nie leży bynajmniej w planach „mnicha apostaty“. Pomimo więc zakończenia walki politycznej wznieca on walkę plemienną i toczy bój ten zaciekły, krwią, potem i łzami milionów użyźniany, na wszystkich polach działalności społecznej i ekonomicznej. Obaliwszy wroga raz jednem uderzeniem maczugi, teraz „lennik spanoszony“ dobija go zwolna, sącząc krew, kropla po kropli, wydzierając ziemię ojczystą, piędź po piędzi, a tem samem obierając mu podstawę bytu i prawo istnienia. Spojrzyjmy na jakiekolwiek pole działania, a spostrzeżemy natychmiast, iż wrogi nam żywioł „i tu krzyżackie rozpostarł zagony“.

Pan Roguski nie przedstawia nam bynajmniej walki tej z zaciekłością stronniczą. Przeciwnie; duch na wskróś niemiecki, marzycielski, humanitarny, zdolny do wiedzy rozległej i szlachetnych uczuć przyjaźni, znajduje w nim gorącego rzecznika. Niemniej wszakże wymownym jest malarzem pruskiej pychy, nieprzebierania w środkach i tej aroganckiej pewności siebie, iż z czasem nietylko mowę polską wytępią, nietylko naszego ducha narodowego zmiażdżą, lecz skazawszy je na zagładę, coraz dalej posuwać będą swoje zagony i połkną z czasem wszystkie plemiona słowiańskie.

P. Roguski więc potrafił, jak widzimy, wpleść w pracę swą nerw żywotny, który męzką swą siłą musi ją najkorzystniej wyróżniać z pośród dziesiątek powieści, poświęcających treść swą całą — w imię najfałszywiej zrozumianego hasła: „sztuka dla sztuki“ — powikłaniom erotycznym jedynie. Ponieważ we Francyi, bardziej na południe wysuniętej, a zatem wskutek warunków klimatycznych i plemiennych więcej namiętnej, zmysłowej pewne grono pisarzy poświęciło pióra swe zboczeniom erotycznym wyłącznie, więc i u nas powikłania miłosne są dla większej części autorów jedyną dozwoloną treścią powieści. Nie biorąc w rachubę, iż wobec krwi chłodniejszej i spokojniejszego temperamentu powieść taka fałszuje poprostu życie, odżegnujemy się wciąż jeszcze, jak złego ducha, wszelkiej myśli poważnej, zasłaniając czczość własnych pomysłów i własnych utworów utartą formułką: iż „tendencya, zakłócając harmonię, szkodzi dziełom sztuki“.

Tymczasem powieść, jeżeli ma posiadać wartość artystyczną i obyczajową, nie obrazem wstrętnych lub rozmarzających powikłań erotycznych, lecz obrazem życia być powinna, — odłamem jego nieledwie, z artystyczną miarą na papier przeniesionym. Dowodzić, iż życie nasze — ów pierwowzór powieści, ważniejsze posiada czynniki nad miłość romansową, byłoby zbytecznem chyba. Wdzięczni też jesteśmy każdemu kto, jak autor *Zagonów*, potrafi odszukać je i z miarą artystyczną w szaty wyobraźni przybrać.

„Z miarą artystyczną“ — kładziemy na określenie to nacisk pewien, — myśl przewodnia bowiem jest tu tak silnie wpleciona w akcyę, że ją w ciągu opowiadania rozróżnić trudno Tendencya uplastyczniona tak umiejętnie, iż nigdzie nie narzuca się ona czytelnikowi, a jednak równocześnie opanowuje przekonanie jego i wrasta w nie stopniowo.

Jest to, jak sądzę, najwyższa pochwała dla autora.

Wypowiadając ją bez zastrzeżeń, musimy jednak zwrócić uwagę na inną, tym razem ujemną stronę jego talentu.. Oto uderza w powieści jego pewien brak fantazyi i jakaś oschłość — sztuczna nieledwie. Powstając bowiem przeciw pochłaniającemu wszystko chorobliwemu erotyzmowi, nie chcielibyśmy wykluczyć z powieści ani siły uczucia, ani tęczowego blasku poezyi — wszak poezya tylko, dopóki serce ludzkie bić będzie, potrafi je zawsze wzruszyć, unieść na wyżyny dobra i piękna, lub boskim ogniem zapału uszlachetnić!

Fantazyi tej i poezyi brak autorowi *Zagonów*, w tej jego powieści przynajmniej. Ztąd dość uboga treść *Zagonów* nieco leniwo się toczy, a zdumiewając czytelnika wyrobioną techniką pisarską i umiejętnie przeprowadzoną psychologią głównych postaci, nie porywa go nigdzie umiejętnem wyzyskaniem kolizyj dramatycznych tak, jakby porwać mogła — nie unosi nigdy siłą poezyi i uczucia. — —

Stary marszałek Rolbiecki posiadał w dobrach swych skarby kopalne. Któżby je wszakże u nas, bez pomocy Niemców i niemieckich pieniędzy, na wierzch wydostać potrafił? W Zwieńcu więc powstała również spółka niemiecka, na której czele, obok Rolbieckiego, widzimy Prusaka Stannera i Saksończyka z „kościami“, jak to mówią, poczciwego — Hermana Wunder.

Kopalnie i zakłady w Zwieńcu, umiejętnie prowadzone, dochodzą do kwitnącego stanu i milionowy tworzą majątek. Z trzech jednak wspólników każdy inaczej pokierował swych synów. Powieść zaś zaczyna się pod tych synów dopiero rządami, malując nam odrazu drugie pokolenie owych interesem związanych pseudo-przemysłowców. Stanner miał czas zapomnieć już o pochodzeniu ojca i wyróść na nieugiętego, pełnego pychy barona Edwarda von Stanner, który obok pretensyi do arystokracyi, zarząd hut zwienieckich w żelaznej trzyma dłoni, sam zaś, pomimo czerpanej tu fortuny, nie raczy nawet nauczyć się po polsku.

Herman Wunder, serdecznie do ziemi, która mu dała gościnę i do Rolbieckich, dawnych swych panów, przywiązany, kształcił wprawdzie jedynaka swego Henryka na górniczego specyalistę, lecz Henryk ten oddaje się badaniom naukowym, więcej przez miłość dla wiedzy, niż z chęci zysku. Marzyciel przytem, zakochał się on na śmierć i życie w złotowłosej pannie Janinie Rolbieckiej, córce swego dystyngowanego wspólnika.

O, bo „dystyngowanym“ jest pan Artur, syn pierwszego założyciela hut zwienieckich. Młody Wunder ma wiedzę fachową, młody Stanner wiedzę specyalną i nieubłaganą drapieżność rasy, marszałek zaś, nie ubliżając tradycyom szlacheckim, nie myślał męczyć syna tem, co jemu byt, przyszłość, a narodowi bogactw dostarczyć miało.. Pan Artur wyrobił się za to na prawdziwą „ozdobę salonów“. Do zakładów zwienieckich nie mięszał się wcale, bo go to nudziło; dywidendę brał naprzód, akcye zastawiał w banku, a patrząc na uszczuploną ich liczbę, pocieszał się myślą że Bóg dał mu zbyt piękną córkę, aby uroda jej nie miała przywrócić z czasem zachwianej równowagi fortuny...

I, w rzeczy samej, piękność Janki mogła ocalić sytuacyę, zakochał się w niej bowiem — jak to już wspominaliśmy — drugi wspólnik, Niemiec pochodzeniem i nazwiskiem, lecz Polak sercem, Henryk Wunder. Czyż jednak córka tak dystyngowanego dżentelmena, jak p. Artur Rolbiecki, mogła iść za prostego Wundera? A, broń Boże! Pomimo więc wzajemności dziewczyny, Henryk dostaje odkosza, a tymczasem Rolbiecki gra na giełdzie i, tracąc coraz bardziej, szuka hrabiego na zięcia.

Giełda jednak zawodzi straszliwie. Rolbiecki zresztą i tu interesów sam nie pilnował, lecz załatwiał je przez agenta, z którego żoną romansował tymczasem. Agent ucieka, ruinę zostawiając mu w spadku. Bankructwo jego musiało zachwiać interesami hut zwienieckich Baron von Stanner chwyta tę chwilę, by zemścić się na dumnych pankach i zagarnąć zarazem ich mienie: a gdy stary założyciel hut, marszałek Rolbiecki, poruszony nieszczęściem syna, próbuje przemówić za nim do nieubłaganego Stannera, ten, wzruszywszy wzgardliwie ramionami, taką mu w zamian rzuca odpowiedź:

— Do jakich mam się poczuwać obowiązków? Za co? Ojciec mój przyszedł z pieniędzmi i z głową, kiedy wy już założyliście ręce, nie mieliście pieniędzy i potraciliście głowy... Ja włożyłem w to wiedzę i pracę... Pracę wytrwałą, ciężką, nieustającą ani na chwilę, podczas kiedy syn pański wymyślał figury do kotyliona i udawał lorda na Mokotowskiem polu! To długo trwać nie mogło... Teraz inne czasy panie marszałku!..

Tytuł ten wymówił baron z wyraźnym przekąsem.

— My nie idziemy teraz w świat szukać chleba, jak to dawniej bywało. Idziemy walczyć i zwyciężać, a nie zaprzęgać się w jarzmo i wydeptywać wam ścieżki!

Baron uderzył się zaciśniętą pięścią w potężną pierś, raz po raz.

— Któż wam winien, że bez obcej pomocy nie umiecie nic zrobić? Wy nam nie dajecie nic! My sami bierzemy to, co u was leży odłogiem. Czy za to macie prawo wymagać wdzięczności i szczególnych jakich względów?..

I, w walce z tą energią, nieprzebierającą w środkach „prawem dozwolonych,“ giną wszyscy. Nawet Henryk Wunder, ów Niemiec szlachetny, podążywszy na pomoc rodzinie panny, która mu rękę swą przyrzekła, został „przypadkiem“ zabity w kopalniach.

Nowożytne krzyżackie *zagony* zwyciężyły, a nasi... nasi dystyngowani... delikatni... niezaradni... poszli w świat — z kijem żebraczym.

Ulegli w walce plemiennej, jak ulegnie wielu jeszcze tych, którym powieść p. Roguskiego za przestrogę służyć by — mogła. Myśl jej jędrna, pełna siły, daje nareszcie odetchnąć po tych wszystkich nowellach i powieściach ostatnich czasów, które wziąwszy za temat istnienie kapryśnej, zdenerwowanej, ćmy-aktorki, żyją reminiscencyą smutnego, a bądź co bądź, odosobnionego faktu...

Co do strony zewnętrznej *Zagonów*, pomijając szkicowość, wskutek której, zamiast umotywowania, niekiedy dostajemy tylko zestawienie faktów, — pozostaje nam jeden drobny żal do autora... Oto, broniąc pośrednio naszej samodzielności

cko-katolickiego synodu ruskiego we Lwowie pod przewodnictwem delegata papieskiego msgr. Ciasca. Uroczyste otwarcie synodu nastąpi w niedzielę 27 września, a obrady odbywać się będą w cerkwi św. Jura i potrwają do 13 października.

Dzienniki ruskie *Diło* i *Hałyckaja Ruś* w długim szeregu artykułów omawiały sprawę synodu, stawiając ze swej strony rozliczne żądania. Nie wchodząc w szczegóły, stwierdzamy jeno, cośmy zresztą już nieraz stwierdzić mieli sposobność, że oba te organa, walczące z sobą zapamiętale o zasady i tendencye, gdy chodzi o stosunek Rusi do polskiego narodu, z przedziwną zgodą wylewają swoją żółć i niechęć zapamiętałą przeciw sprawie polskiej. Zresztą żądania obu tych pism stawiane pod adresem synodu, odbiegają od siebie znacznie i zasadniczo.

Diło, mieniące się organem ruskich narodowców, streszcza swe postulaty w tem głównie, aby kościół unicki czyli grecko-katolicki nazwał się wprost „kościołem ruskim", aby mu przyznano większą niż dotąd autonomię, mianowicie, aby w Watykanie utworzono osobną kongregacyę dla spraw kościoła ruskiego, i aby kilku Rusinów zawsze było kardynałami. Moskalofilska *Hałyckaja Ruś* idzie w żądaniach swych nierównie dalej, domaga się bowiem, by kościół ruski oprócz dogmatów nie miał nic wspólnego z Rzymem.

„Autonomia naszego kościoła — pisze ten dziennik — wymaga, aby w sposób naturalny i godny była zastąpiona przy stolicy rzymskiej, aby była tam reprezentowana przez ludzi niezawisłych, wolnych, którzyby mogli bez pośredników przedstawiać nasze sprawy kościelne i reprezentować prawo naszego kościoła, nie będąc związani żadnemi względami ani dyscypliną". Żąda więc *Hałyckaja Ruś*, by z pominięciem biskupów, metropolity i nuncyusza papieskiego, kościół ruski przez świeckiego posła bezpośrednio znosił się z kuryą rzymską.

Artykuły w najświeższych numerach *Diła* i *Hałyck. Rusi*, poświęcone powitaniu synodu, nie są zbyt gorące. *Diło* skarży się, że z porządku dziennego obrad synodalnych usunięto wszystkie kwestye drażliwe ze względu na „łacinników" i Polaków, i zarzuca synodowi, że nie będzie obradował nad kwestyą celibatu i kalendarza, której rozwiązanie byłoby już raz wskazane.

Hałyckaja Ruś nie może ukryć swej złości, tem spowodowanej, że pomiędzy uczestnikami synodu dla jej popleczników nie zarezerwowano miejsca. Organ moskalofilski nazywa synod cały wprost „paradą", a obrady synodalne „illuzyą" i twierdzi, że wolne głosy przebrzmią bez wpływu, gdyż stolica apostolska sprawy przeznaczone na porządek dzienny synodu, już *a priori* rozstrzygnęła, a na głosy wolne wcale uważać nie będzie.

Zwróciliśmy uwagę na te enuncyacye dwóch pism, chcących uchodzić za organy dwóch stronnictw w narodzie ruskim.

Z naszej strony — umiejąc ocenić wielką doniosłość synodu ruskiego we Lwowie — życzymy jeno, by obrady i uchwały na nim powzięte tak kościołowi, jak narodowi ruskiemu równie doniosłe przysporzyć mogły korzyści.

Przegląd polityczny.

Kraków, 24 września.

Wyniki konferencyj ministeryalnych nie budzą wcale tak wielkiego entuzyazmu, jakbytego spodziewać się można po telegramach, które po zamknięciu konferencyi rozesłało urzędowe biuro korespondencyjne. Nadwyżkę wydatków na wojsko niektóre dzienniki obliczają na 8 milionów. Chociażby jednak, jak podaliśmy wczoraj, rozchodziło się tylko o 6 milionów, w tej chwili trudno obliczyć cyfrę, jakiej wymaga budżet ministra wojny, to pochłoną one zawsze nadwyżki budżetowe, jeżeli budżety obu połów monarchii rzeczywiście wykażą nadwyżkę. Gdyby jednak, jak to z wielu stron przewidują, wskutek spodziewanego pomniejszenia się dochodów budżety, już pominąwszy nowe wydatki na wojsko, miały wykazywać niedobór, to całe 6 czy 8 milionów powiększy ten niedobór. To też spotykamy się już z pierwszemi zapowiedziami o drobnych niedoborach w budżecie. Nawet w tym wypadku, gdyby w budżecie austryackim nie było żadnego niedoboru jeszcze, nie ma powodu do zachwytu, wydatki na wojsko nie pozwolą bowiem na zaspokojenie innych potrzeb. *Wiener allgemeine Zeitung* zamieszcza zresztą wiadomość, którą podajemy z zastrzeżeniem, gdyż wiadomości tego dziennika często zawodzą. Według *Wiener allgemeine Zeitung*, ma się odbyć jeszcze raz rada ministrów w sprawie budżetu na wspólne wydatki, a to dla tego, że wielu pozycyj nie uchwalono jeszcze ostatecznie i dopiero po nowem ich obliczeniu przez ministra wojny mają być przedmiotem obrad ministeryalnych.

Jak wiadomo, jutro wyjeżdża cesarz do Pragi, która z tego powodu ozdabia się wspaniale. W podróży miał mu towarzyszyć hr. Taaffe. Nie wiemy jednak, czy na to pozwoli mu obecny stan zdrowia. Do Reichenbergu ma cesarzowi oprócz hr. Taaffego towarzyszyć także i minister sprawiedliwości.

Przeciw opuszczeniu Rady państwa przemawiają po kolei posłowie młodoczescy. W tym duchu oświadczyli się na sejmikach relacyjnych poseł Engel i poseł Mattusz, oraz poseł Blazek.

Z klerykalnych posłów stawał przed wyborcami p. Ebenhoch. W sprawozdaniu swem wyparł się ten poseł imieniem stronnictwa raz na zawsze wszelkiego związku ze stronnictwem liberalnem. Względem Koła polskiego ma, według p. Ebenhocha, stronnictwo klerykalne zająć stanowisko wyczekujące, lecz życzliwe, ponieważ Polacy nie oświadczyli się stanowczo za sojuszem z lewicą. Antysemitów pragnie p. Ebenhoch popierać.

Wreszcie oświadczył sprawozdawca, że stronnictwo klerykalne nie jest bezwzględnie opozycyjnem, ani bezwarunkowo rządowem i od wypadku do wypadku będzie obmyślać, jakie zająć stanowisko. Jest to oświadczenie, które obecnie składają wszystkie stronnictwa.

Z Niemiec. Nowe uzbrojenia. Sprawa Redemptorystów. Socyaliści.

Nietylko w Austro Węgrzech, ale i Niemczech odzywają się głosy upominające się o podwyższenie wydatków na cele wojenne. W Niemczech obliczono skrupulatnie, że siły narodu niemieckiego nie są wyzyskane dla celów wojskowych w takim stopniu, jak we Francyi, bo Niemcy trzymają pod bronią znacznie mniejszą liczbę żołnierzy, niż Francya, chociaż mają większą liczbę ludności. Z tego wysnuto wniosek, że trzeba rozszerzyć służbę wojskową na większą liczbę ludzi i trzymać więcej pod bronią, ale równocześnie skrócić czas służby. Zmiana taka wymagałaby koniecznie większych wydatków. Teraz znowu podnoszą się głosy z żądaniem większych wydatków na artyleryę, którą należy zaopatrzyć w inne działa, któreby odpowiadały nowym warunkom, jakie powstały skutkiem zaprowadzenia karabinów o małym kalibrze i prochu bezdymnego.

Kiedy cesarz Wilhelm bawił w Monachium na manewrach armii bawarskiej, wówczas kanclerz Caprivi miał konferencyę z nuncyuszem papieskim Agliardim. Według jednomyślnej relacyi rezultat konferencyi był dla obu stron zupełnie zadowalniający, ale nie umiano powiedzieć na pewne, co było przedmiotem tej konferencyi. Później pojawiły się różne domysły, a między temi jeden zapewniał, że rozmawiano o stosunku Watykanu do potrójnego przymierza, inny, że sprawa dozwolenia zakonowi Redemptorystów na powrót do Bawaryi była przedmiotem rozprawy. Teraz nadchodzi z Berlina zaprzeczenie pierwszego z tych domysłów, a co do drugiego domysłu według berlińskich informacyj, nadesłanych do *Münch. Allg. Ztg*, kanclerz Caprivi nie mógł dać żadnych przyrzeczeń, jak tylko to, że wniosek bawarski o Redemptorystach będzie sumiennie rozpatrywany w Radzie związkowej. Jeżeli się okaże, że Redemptoryści nie należą do rodzaju zakonów z Jezuitami zbliżonych, wówczas ustaną przeszkody powrotu Redemptorystów do Bawaryi.

Jak wiadomo, zbliża się termin wiecu socyalistów niemieckich w Erfurcie. Zawzięty spór, jaki wybuchł między anarchistyczną frakcyą t. z. młodych, a tą frakcyą, która ma kierunek sprawy w swych rękach, a zwycięstwa spodziewa się od powolnych reform bez uciekania się do gwałtownego przewrotu, wszedł na chwilę w taką fazę, iż mogło się zdawać, że ci „młodzi" zdobędą sobie przewagę w wyborach. Według wczorajszych depesz z Berlina jednak wynik wyborów dotychczasowych wypadł pomyślnie dla starej frakcyi. Robotę „młodych" potępił także Vollmar w Monachium, nazwał ich formalistami i dogmatykami, lekceważenie istniejących stosunków, jakiem się oni odznaczają, nazwał nieroztropnem, a w końcu doradził stanowczo niedopuszczać do wiecu anarchistów. Tenże Vollmar mówił także o położeniu zagranicznem, według zapatrywań socyalistów, zaprotestował w ich imieniu przeciw wojnie i wyraził przekonanie, że drażliwość w Europie ustanie, jeżeli pokój potrwa jeszcze rok przynajmniej.

Kościół a republika.

Podczas podróży swej do wschodniej Francyi prezydent Carnot miał sposobność kilkakrotnie sprawdzić lojalne i życzliwe zachowanie się episkopatu francuskiego wobec republiki. Biskup w Châlons, który niedawno w pasterskim swym liście złożył uroczyście republikańskie wyznanie wiary, powitał prezydenta bardzo serdecznie i winszował mu podjętego dzieła „uspokojenia umysłów" we Francyi, na co prezydent odpowiedział, że pragnie pojednania wszystkich Francuzów. Biskup w Epernay również otwarcie przyłączył się do polityki kard. Lavigerie, skoro, witając prezydenta republiki, wyraził się w te słowa: „Zanosimy modły nasze do nieba za republikę, jako za rząd ustanowiony z woli narodu". Odpowiedź prezydenta była nie mniej życzliwą.

Naturalnie niektóre dzienniki radykalne wcale nie są zadowolone z tej wymiany serdeczności pomiędzy prezydentem a episkopatem francuskim, ale ciekawa rzecz, że *Justice*, znany organ Clemenceau wcale nie potępia polityki prezydenta. „W słowach prezydenta Carnota — pisze *Justice* — upatruje słuszną dążność do łagodzenia antagonizmów politycznych. Republika nie ma wprawdzie zadania usunąć przeciwieństwa polityczne, istnieć one będą zawsze — ale powinna je łagodzić, dając wszystkim rękojmię wolnego systemu i używania wolnych praw obywatelskich. Na miejsce nienawiści politycznych stawia republika tylko różnicę zdań".

Z Petersburga.

Nowoje Wremia zwraca uwagę na taktowne i spokojne zachowanie się prasy francuskiej wobec erfurckiej mowy cesarza niemieckiego i stwierdza, że moralna przewaga jest niewątpliwie po stronie Francyi. W tym samym duchu przemawiają inne dzienniki rosyjskie, zaznaczając, że Francya obrała najwłaściwszą drogę, zachowując spokój i godność i nie przywiązując zbyt wielkiej wagi do niezręcznych słów ukoronowanego mowcy.

Pomimo zaprzeczeń prasy rosyjskiej dzienniki niemieckie nie przestają podawać wiadomości o gorączkowem zbrojeniu się Rosyi i o przesunięciu znacznych sił kawaleryi ku granicy niemieckiej. Zresztą w wiadomości tej nie ma nic szczególnego. Ze Rosya zbroi się systematycznie, o tem wszyscy wiedzą dobrze; zbroją się również i inne państwa.

Chan Buchary, zostającej pod protektoratem Rosyi, jak wiadomo z poprzednich doniesień, objawił życzenie wobec rządu rosyjskiego, aby mógł odbyć podróż do Rosyi i odwiedzić dwór rosyjski. Otóż *Nowoje Wr.* donosi obecnie, że rząd rosyjski przychylnie przyjął ten zamiar, i chan Buchary z wspaniałą świtą przyjedzie do Petersburga mniej więcej w połowie października, aby na uroczystem przyjęciu złożyć hołd carowi rosyjskiemu.

Wiadomości o zajściach na granicy afgańsko-bucharsko rosyjskiej potwierdzają się jaknajzupełniej. Rosyjska, rzekomo „naukowa" ekspedycya do Pamiru miała, jak się okazuje, cel polityczny. Rząd angielski wysłał ze swej strony do Pamiru dwóch oficerów, aby się przyjrzeli z bliska działalności „naukowych" badaczy rosyjskich, lecz oficerowie ci zostali przez Rosyan wydaleni, ponieważ rząd rosyjski rości sobie pretensyę do wyżyny Pamiru i doliny Olicharskiej, które uchodziły dotychczas za integralną część Afganistanu, jakkolwiek nominalnie tylko uznawały władzę emira Abdurrahama. Przez zajęcie tych miejscowości Rosya pogwałciła prawa Afganistanu, a zarazem zbliżyła się do Kaszmiru, pozostającego pod wpływem i protektoratem rządu anglo-indyjskiego.

Kronika.

Kraków, 24 września.

Ministerstwo oświaty zezwoliło na utworzenie paralelki w tutejszej wyższej szkole przemysłowej, a mianowicie na kursie pierwszym, na którym przeszło 60 uczniów dotąd zapisanych. Zarządzenie takie rzeczywistej odpowiada potrzebie i posłuży niezawodnie do osiągnięcia coraz lepszych wyników pracy tego zakładu, który z każdym dniem coraz szersze w społeczeństwie zyskuje uznanie i zaufanie.

Sprawiedliwość przy ocenianiu szkód zrządzonych przez ćwiczenia wojskowe. W dniach od 8 do 13 bm. na gruntach gmin Bieńczyce, Czyżyny i Rakowice odbywały się ćwiczenia 2 pułku ułanów, które poczyniły ogromne szkody na tamtejszych polach: zasiana koniczyna została zupełnie wytratowana, ziemniaki wielce zniszczone, a role przygotowane pod siew, w tak opłakanym stanie się znajdują, że gospodarze zmuszeni są na nowo rozpoczynać uprawę.

W celu wynagradzania szkód zjechała komisya, złożona z dwóch oficerów i dwóch właścicieli dóbr okolicznych. Szkody, wyrządzone gminom Czyżyny i Rakowice, zostały przez komisyę bardzo sprawiedliwie ocenione i zapłacone. Zaś gminie Bieńczyce wyrządzoną została krzywda wielka. Gospodarze tej gminy najwięcej zostali poszkodowani, gdyż na ich gruntach rozpoczynano i kończono ćwiczenia, a tuż przed ćwiczeniami deszcz tak rozmoczył ziemię, że obecnie, gdy przejeżdżały po niej pułki ułanów i kilka bateryj artyleryi, trzeba będzie, zdaniem włościan, najmniej przez trzy lata rolę uprawiać i nawozić, zanim dojdzie do pierwotnej swej siły. Szkodę otaksowano tak, że sama robota około uprawy więcej kosztować będzie. Gdy włościanie zaczęli protestować przeciw niesprawiedliwemu taksowaniu szkód, zagrożono im aresztem, a nawet jeden z gospodarzy, biedak, mający ledwo 1¼ morga, przesiedział za to 24 godzin w więzieniu.

Komisya nie obejrzała nawet całej szkody, jeno z kraju oglądnąwszy, gdzie było najmniej szkody, podług tego całe pole otaksowała. W gminie powstał z tego powodu wielki niepokój. Włościanie, których dola i tak wskutek klęsk elementarnych z nędzą graniczy, muszą się rachować i nie wiedzą, z czego niejeden z nich wyżywi rodzinę, z czego opłaci podatki rządowe, krajowe i gminne, — nie dopraszają się więc o nic więcej, jak tylko o opiekę i sprawiedliwość!

P. Antoni Piotrowski, artysta-malarz, według doniesień z Sofii, otrzymał od rządu bułgarskiego mieszkanie w klasztorze około Warny, gdzie maluje potrret księcia Ferdynanda, przebywającego obecnie w letniej warneńskiej rezydencyi nad morzem.

Pomyślna wiadomość. Z dyrekcyi ruchu kolei państwowych w Krakowie otrzymujemy następujące pismo: W kronice *N. Reformy* z dnia 20 września br. nr. 214 powtórzono pod tytułem „Przykra niespodzianka" doniesienie *Kuryera Lwowskiego*, jakoby bar. Czedik, prezydent generalnej dyrekcyi austr. kolei państwowych, podczas ostatniego pobytu swego we Lwowie miał wezwać do siebie starszych urzędników Polaków kolei Karola Ludwika, którym brakuje jeszcze po kilka lat do wysłużenia emerytury i oświadczył im, aby podali się na emeryturę, gdyż byłoby to życzeniem ministra handlu p. Bacquehema.

Ponieważ w tej sprawie otrzymaliśmy właśnie telegraficzne zapewnienie JE. barona Czedika o nieprawdziwości powyższego doniesienia, przeto komunikując takowe szanownej Redakcyi, upraszamy zarazem o należyte sprostowanie w mowie będącego doniesienia w kronice najbliższego dziennika swego, przyczem nadmieniamy, iż bar. Czedik równocześnie w drodze telegraficznej wprost do Redakcyi *Kuryera Lwowskiego* urzędowe zaprzeczenie tej mylnej wiadomości przesłał.

Zmarli. Z Petersburga donoszą o śmierci zasłużonego profesora uniwersytetu, dra Kowalewskiego, członka-korespondenta warszawskiego Towarzystwa lekarskiego, a syna znanego oryentalisty, Józefa Kowalewskiego, niegdyś rektora uniwersytetu kazańskiego.

Dr. Mateusz Dzidowski, adwokat krajowy, zmarł nagle wczorajszej nocy we Lwowie w 67 roku życia prawdopodobnie skutkiem apopleksyi.

Jakób Wójcik, sędzia śledczy przy sądzie krajowym w Krakowie, zmarł, jak nam donoszą, w Limanowej, na porażenie serca.

W sprawie podhajeckiej. Z polecenia walnego Zjazdu członków oddziału podolskiego c. k. Towarzystwa galic. gospodarskiego z dnia 21 września b. r., w Czortkowie odbytego, podaję do publicznej wiadomości jednogłośnie w dniu tym zapadłą następującą uchwałę:

„Na podstawie niepokojących doniesień i komunikatu, udzielonego nam przez zgromadzenie podhajeckie o wydzierżawieniu rażąco nieodpowiednem dóbr podhajeckich, walne zgromadzenie członków oddziału podolskiego Towarzystwa gospodarskiego wyraża Dyrekcyi i Presidium Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie — jeżeli te wieści są prawdziwe — swoje ubolewanie i oburzenie za ten czyn tak wielce niepatryotyczny".

Czortków, 21 września 1891 r.

Artur Zaremba Cielecki,
przewodniczący oddziału podolskiego.

Plany urządzenia mechanizmu w nowym teatrze krakowskim przedłożyć ma obecnie komisyi teatralnej p. Stanisław Cyrankiewicz, z którym ugodę zawarła już firma p. Zieleniewskiego w Krakowie. P. Cyrankiewicz urządzał już kilka teatrów, a mianowicie teatr lubelski, teatr w Chersonie w Tyflisie na Kaukazie i w Mińsku litewskim. Plany jego urządzenia mechanicznego w teatrze krakowskim rozpatrzy komisya teatralna niewątpliwie dokładnie i jeżeli tylko uzna je za odpowiednie, przyjmie zapewne chętniej, aniżeli propozycye firm wiedeńskich, zwłaszcza że p. Cyrankiewicz zamówił ewentualnie roboty w fabryce krajowej p. Zieleniewskiego.

Kompletny zbiór minerałów, składający się z 300 sztuk najpiękniejszych okazów, który był wystawiony na krakowskiej wystawie przyrodniczo-lekarskiej, a jest własnością prywatną, zakupuje instytut naturalno-historyczny „Linnaea" w Berlinie za wcale niską cenę z powodu, że właściciel tego zbioru w przykrem finansowem znajduje się położeniu.

Zbiór ten składa się z tak pięknych okazów, umiejętnie dobranych i według prawideł nauki jest zestawiony, że ciężka to szkoda, aby miał z kraju wywędrować, tem więcej, że obecnie u nas zaczynają władze większą zwracać uwagę na nauki przyrodnicze w ogólności, a poznanie skarbów ziemi w szczególności. Czyby się nie znalazł ktoś taki, któryby zbiór ten nabył, czy to dla siebie, czy też dla jakiego zakładu publicznego?

Z mej strony gotów jestem służyć za pośrednika, a zbiór ten można oglądać u mnie. Z szacunkiem *Dr. Michał Śliwiński.*

Proces prasowy. Kilku obywateli Jarosławia wytoczyło proces p. Józefowi Jarolimowi, redaktorowi *Gazety Przemyskiej*, o obrazę honoru, popełnioną przez zamieszczenie w *Gazecie Przemyskiej* korespondencyi z Jarosławia, z opisem akcyi przedwyborczej i rozlicznych nielegalnych agitacyj, jakie poprzedzały wybory do Rady miejskiej. Po przeprowadzonej rozprawie oskarżony redaktor dał oświadczenie jednemu z oskarżycieli, iż korespondencyą nie miał zamiaru go dotknąć, — inni zaś od oskarżenia odstąpili. Trybunał wobec tego wydał wyrok następujący: P. Józefa Jarolima uwalnia się od oskarżenia z powodu, iż niektórzy oskarżyciele niejawili się do rozprawy, zaś pp. Władysław Kunert, Jan Kwiatkowski, Bazyli Zahajko i Michał Czyżyk wyraźnie od oskarżenia odstąpili. Zarazem skazuje Trybunał wszystkich oskarżycieli prywatnych a to: Henryka Rutkowskiego, Jana Kwiatkowskiego, Jana Malika, Jana Krempę, Władysława Kunerta, Bazylego Zahajke i Michała Czyżyka na solidarne zapłacenie kosztów postępowania karnego.

Państwowa szkoła przemysłowa we Lwowie wejdzie w życie z początkiem października. Szkoła obejmuje następujące działy: 1) Szkołę dla przemysłu budowniczego, a mianowicie: szkołę podmajstrzych, szkołę stolarstwa i ślusarstwa budowniczego. 2) Szkołę dla przemysłu artystycznego, a mianowicie: szkołę dla przemysłu drzewnego, szkołę hafciarstwa i koronkarstwa, szkołę zawodową rysunku i modelowania. Oprócz tego urządzone będą: sala publiczna dla rysunków i modelowania (dla osób, które przekroczyły wiek szkolny) i szkoła przemysłowa uzupełniająca dla terminatorów. Wpisy trwać będą do końca września b. r. w kancelaryi dyrekcyi, w ratuszu na I piętrze, przy Muzeum przemysłowem, od godz. 9 do 1 w południe.

Z Warszawy. W rozkazie dziennym do policyi wykonawczej w Warszawie zamieszczono liczbę 53-ch cudzoziemców, którym pobyt w granicach carstwa i Królestwa surowo został wzbroniony. Na liście tej jest 17-tu poddanych pruskich, a między innymi: Antoni Skokowski, Antoni Wieczorek i Jan Powsiadowski; 13-tu poddanych austryackich, wśród których są: Wincenty Posłuszny, Maciej Król, Franciszek Piotrowski z żoną Rozalią i dziećmi Sewery-

---

ekonomicznej i narodowej, lekceważy on często kroć najpierwszy i największy skarb nasz, t. j. język polski. Piękność jego, tak często poniewierana w pośpiechu dziennikarskim, powinnaby przynajmniej w dziełach wyobraźni przeczystym jaśnieć blaskiem. Pan Roguski ma w ogóle styl ostry, urywany, styl tak nadużywany u nas przez niektóre pisemka. Zdań rozwiniętych mało; nadaje to stylowi może niekiedy znamię męzkiej siły, lecz odbiera w zamian potoczystość i obrazowość. Mógłby nam kto jednak na te uwagi z pewną odpowiedzieć słusznością, że przekraczamy prawa krytyki, bo *le style, c'est l'homme*. A więc nie będziemy rozwodzić się dłużej o stylu. Ale po co te prowincyonalizmy, po co zniżanie godności języka do poziomu gwary? *Argotysm* dobrym jest może u Francuzów; myśmy nań... za ubodzy [1]). Literatura, to skarbiec, który powinien przechować nam mowę ojczystą, nietylko bez skazy, lecz w całym blasku wytwornej jej szlachetności i subtelnego wdzięku. A do skarbca tego przecież, pragnęlibyśmy zaliczyć wszystkie prace p. Roguskiego, z takim rzeczywistym kreślone talentem i dozwalające spodziewać się całego szeregu prac dalszych, zarówno pięknych, jak pożytecznych.

Anatol Krzyżanowski.

---

[1]) Pozwalamy sobie przytoczyć tu na dowód, kilka wyrażeń, poczerpniętych w *Zagonach*: Str. 8 „plątała się pod nogami, jak jaka *komacha*." Str. 20 „Zapomniał o nim *na amen*." Str. 64 „Dawał 200.000, *jak lodu*." Str. 84 *Chlapawica* (zamiast słota). Str. 89 *Zasszłapany* (zamiast zakochany). Str. 105 *Zadnypana*. Str. 106 *wytyję z sukni*. Str. 105 „Djabły *kostrubate*, kanciaste!" Wyrażeń, jak: *luks*, *pytały się na wyprzódki* — bardzo wiele. Sądzę, iż w języku literackim — to nie uchodzi. *A. K.*

FLETNIA.

NOWELA

Jarosława Vrchlickiego.

4

(Ciąg dalszy.)

Była noc. Celestyn o tem nie wiedział. W komórce na poddaszu, która służyła za klasztorne więzienie, było zawsze ciemno. Jedno gęsto zakratowane okienko było akurat pod okapem dachu.

Wtem otwarły się drzwi z cicha, a brat Kleofas zjawił się w półcieniu.

Podsunął, mrucząc pod nosem, dzban z wodą i kawałek chleba do łóżka młodego mnicha, i zawiesił mały, swędzący kaganek na bezbarwnej ścianie.

Celestyn spróbował przemówić do niego, ale Kleofas milcząc drzwi za sobą zatrzasnął i zakręcił kluczem.

Biedny Celestyn został znowu sam. Rzucił się na rogożę chcąc usnąć, ale nadaremnie. Gorączkowe zjawiska stawały mu przed oczyma, skronie jego pałały, oczy zamykały się same, jakby obciążone ołowiem, ale sen nie przychodził. Głuchy był, niemiłosierny...

Godziny włokły się w ciszy.

— Jak nędzne jest to życie! — myślał Celestyn. — Czyż nie łepiej byłoby mi umrzeć?

I zaczął myśleć o śmierci. Wydała mu się tak lekką, tak słodką.

Kaganek skwierczał i napełniał izbę cuchnącym swędem. Cień, padający od drobnej kraty chwiał się na wilgotnej podłodze. Po kątach było pełno mroków.

Celestyn podniósł głowę. Zdało mu się, że nagła ciemność w domu gęstnieć poczyna. Zrazu myślał, że go wzrok łudzi, przetarł oczy, ale nie. Cienie istotnie zbiegły się w postać, która się ku jego łożu zbliżała. Odziana była w czarno-bronzową obszerną szatę dziwnego kształtu i kroju, barwa wydłużonego i wyschłego oblicza tak była żółta, jak stare pargaminy w klasztornej bibliotece, krok powolny, nie zdawał się przydawać jej ruchu.

Celestyn patrzał na tę osobliwą istotę, nie czuł wszakże najmniejszej obawy. Dziwny gość stał teraz wprost przed nim i wpatrywał się w niego swemi zielonemi oczyma.

— Ty jesteś szatan — rzekł spokojnie Celestyn, nie odwracając od niego wzroku.

— Nie mylisz się — odparł przybysz głosem syczącym.

Nastąpiła długa cisza.

— O, jak to życie boli! — jęknął Celestyn, i jakgdyby sam był w izbie odwrócił się i wlepił oczy w strop ciemny.

— Boli? — rozśmiał się gość, — wszakże go ty, mój chłopcze, nie znasz nawet. Boli! stara pieśń niedołęgów, dzieci i darmozjadów. Życie jest pustem naczyniem, a wszystko zależy od tego, czem je wypełnić zechcesz. Jeśli cię boli — twoją to jest winą.

— Co, ja nie znam życia! — rzekł gorzko Celestyn. — A czemże to są nasze marzenia, walki i ofiary?

— Marzeniami, walkami i ofiarami, ale nigdy życiem — odpowiedział szatan — ty ledwo przeczuwasz życie, ty dziecko z porywami olbrzyma a smutkami starca.

— Dlaczegóż tedy nie znam życia? — zapytał się wahająco mnich.

— Dla tego, że nie znasz kobiety — odrzekł z półuśmiechem szatan.

— Kobiety — powtórzył jakoby we śnie Celestyn — wszakżem i ja miał matkę, dobrą, anielską matkę....

— O matce nie mów — przerwał mu szatan. — Matka jest tylko duchem, świętością, jeśli chcesz, bóstwem wcielonem, ale nigdy kobietą, która przeciwnie jest ciałem, a której ty nie znasz. Jesteś bardzo niewinny moje dziecię!

Ostatnie słowa szatana drżały wzruszeniem głębokiego współczucia.

— A cóż mi kobieta do szczęścia dać może? Byłbym szczęśliwym, gdybym mógł żyć z przyrodą, wdrapywać się na góry z dzikiemi kozami, latać z orły, przebywać w kielichu kwiecia i...

— Być głupcem, jak dotąd! — przerwał przybysz — Jak widzę, ty nawet wyobrażenia nie masz, co to jest kobieta. Kobieta, to cała przyroda to cała uosobiona wieczność, w duszy ma promień edenu, a w ciele całe piekło płomieni. Ty składasz dotąd niedojrzałe swoje sny w kamień, kwiat i skrzydło ptaka, a nie tam, gdzie ich miejsce skąd przyszły, a gdzie dążą, nie na łono kobiety, które jest ołtarzem prawego bóstwa i jedyną przystanią spokoju. Ty nie wiesz, że i dusza twoja jest kobietą, i przyroda jest kobietą, że śmierć jest także kobietą, że kobietą nawet jest wieczność wszech matka. Jeśli chcesz poznać życie, musisz wpierw uczuć płomienne, zatrzymujące objęcia prawdziwej kobiety, która jest uosobioną duszą, przyrodą, śmiercią i wiecznością. Ale tyś ślubował jej nie znać, i dlatego jesteś dzieckiem z porywami olbrzyma i smętnością starca. Jakże mi cię żal!

Celestyn uczuł łzy w oczach.

— Więc daj mi poznać kobietę, a weź duszę, życie i zbawienie moje! — zawołał głośno i podniósł ku niemu ręce.

Szatan się rozśmiał i przystąpił bliżej.

— Na co te wszystkie głupstwa — rzekł. A mówiąc to zgasił kaganek, podszedł do okna i rękę ku ciemnościom wyciągnął.

Jako biała nić jedwabiu zabłysło coś z zewnątrz między kratami i wnet zgęstło na promyczek srebrny, zbliżyło się, i w jedno mgnienie było już srebrno-złotą gwiazdą. Promienia lały się z niej na wszystkie strony i wypełniały izbę żółtawem, siarczanem światłem, które po chwilce zadrgało różnemi barwami.

Szatan sięgnął w zanadrze, wyjął trzy kawałki czarnego, okrągłego drewna i zasadził jeden na drugi.

— Moja fletnia! — krzyknął Celestyn i skoczył z łoża.

— Tak, twoja dusza! — odparł z uśmiechem szatan.

— Połóż się proszę, — dodał — nie trzeba się tak wzruszać.

Celestyn legł i przykrył się rogożą. Wtedy szatan przytknął do ust fletnię. Zaledwo zabrzmiały pierwsze tony, spadła z niego czarna opończa; na kraju łoża siedział nagi kolos; olbrzymie członki były przykryte wielkiemi, nietoperzemi skrzydłami, które mu się zwieszały z potężnych ramion jak dwa czarne proporce.

Grał na fletni posępnie, kiwając głową. Tony brzmiały dziko, nieprawidłowe, pokłócone z sobą, melodyi muzyce tej brakło. Celestynowi tak było, jakby deszcz rozżarzonych węgli na skronie mu padał.

Tony stawały się coraz natarczywsze, ostrzejsze i przenikające jak igły. Celestyn uczuł strach tajemny, i ściągnął rogożę na głowę.

Coś jakby mgła rozciągnęło się nad nim, kładło się mu na piersi, tamowało oddech. Różne obrazy migały mu przed oczyma. Widział całe miasta dziwnych wież i gmachów, dzikie lasy i piasczyste pustynie, stare ogrody, pełne kamiennych, omszałych posągów i wyschłych wodozbiorów; był wieczór, był ranek, była noc, a chaos nie ustawał. (Dok. nast.)

ną i Janem. i Jan Kraśnicki; 4-ch poddanych greckich, 6 tureckich, 8 perskich, 3 rumuńskich i 1 obywatel szwajcarski.

Kamera dla zabijania psów w Warszawie. Kamera asfikcyjna dla zabijania gazem zwierząt, tułających się bez właścicieli, budowana za rogatką Wolską w Warszawie, mieścić się będzie w budynku murowanym ze specyalnie urządzonemi piecami, dla wytwarzania gazu węglowego. Kamera mieć będzie długości 9 stóp, a szerokości $4^{1}/_{2}$. Nieopodal od kamery znajdować się będzie szopa dla pomieszczenia zwierząt, z szopy do kamery ułożone zostaną szyny, po których posuwane będą wagoniki ze zwierzętami do kamery. Po wprowadzeniu wagoniku do kamery, będzie ona hermetycznie zamknięta, a jednocześnie zaraz zaczną działać piece, produkujące gaz. Kiedy zwierzęta już zdechną, wagonik z niemi przesuwać się będzie do szopy.

„**Praha**“, wystawowy dziennik praski, zamieszcza udatne wizerunki chłopów polskich, którzy zeszłego tygodnia zwiedzali wystawę. Jest to reprodukcya z fotografii, zdjętej przez zakład fotograficzny Dworzaka-Brunnera. Postacie Krakusów przedstawiają się dzielnie.

Na cześć Körnera z okazyi stuletniej rocznicy jego urodzin urządziło onegdaj we Wiedniu w teatrze ludowym (*Volkstheater*), uroczyste widowisko Towarzystwo literatów i dziennikarzy „Concordia“. Na uzupełnienie wieczoru złożyły się następujące sztuki i produkcye. Rozpoczęto widowisko odegraniem obrazka dramatycznego, który specyalnie na ten cel napisany został przez Zygmunta Schlesingera pt.: Pożegnanie Körnera (*Körner's Abschied*). Treścią jego jest moment z życia poety, kiedy tenże uleczywszy się z rany zadanej mu podstępnie cięciem miecza, postanawia na nowo zaciągnąć się w szeregi strzelców, by pośpieszyć w obronie ojczyzny. Z całym zapałem szlachetnego młodzieńca, wyrywa się Körner z objęć wstrzymującej go narzeczonej, byle tylko nie pozostać dłużnikiem swych obowiązków względem zagrożonego kraju i narodu. Oprócz dramatu Schlesingera wystawiono i drugą sztuczkę okolicznościową pt.: „*Pernika*“ p. Chiavacci'ego. Ponadto wystąpiło wiedeńskie Towarzystwo śpiewackie z produkcyami pieśni Körnerowskich, przeplatanemi przez żywe obrazy. Wyrazem najwyższego uczczenia Körnera, jako poety i człowieka miał być wreszcie, bardzo podniosły epilog pióra Schlesingera.

Z życia Grévego. Były prezydent Rzeczypospolitej francuskiej nie posiadał temperamentu Francuza, a zwłaszcza Paryżanina, był bowiem niezmiernie spokojny i odznaczał się zimną krwią. Opowiadają między innemi, że pierwszą wiadomość o ustąpieniu Mac-Mahon'a z prezydentury przyniósł mu wczesnym rankiem brat jego Albert. „Juliuszu! — zawołał ten ostatni, wpadając do sypialni — wstawaj!“ „Dlaczego?“ „Marszałek abdykował!“ „Wiem“. „Zostaniesz prezydentem Rzeczypospolitej!“ „Zapewne“. „A więc wstawaj natychmiast!“ „Mam jeszcze godzinę czasu“ — odrzekł Juliusz i zasnął ponownie.

„Panie prezydencie — pytał go razu jednego minister sprawiedliwości w przededniu rozruchów anarchistycznych — jak powinienem postąpić?“ „Pozwolić gadać — odparł z uśmiechem — a nie dopuścić do działania“.

O jego skąpstwie krąży mnóstwo anegdotek. Oto jedna z nich: O godz. 11 przed południem przyjmował Grévy osobistości polityczne: senatorów i deputowanych. Rozmowa toczyła się zawsze bardzo wartko, a podczas rozmowy palono papierosy i cygara, których zapas leżał na stole, w środku ustawionym. Na owych zebraniach bywał i Clémenceau, należący przez pewien czas do ulubieńców Grévego. Gdy razu pewnego wziął on z owego stołu cygaro, a Grévy to spostrzegł, zaciągnął go ten ostatni do niszy okna i szepnął: „*Laissez ces saletés*“, zręcznie odebrał mu cygaro, a podał inne, dobre, które przez ten czas wysunął z drugiego rękawa. Potem owo marniejszego gatunku położył napowrót na stole. Szkoda, żeby się zmarnowało; złe ono wprawdzie dla najbliższych prezydenta, będzie dostatecznie dobrem dla dalszych znajomych.

Figaro objaśnia, że przyczyną skąpstwa Grévego była jego szalona miłość ku wnuczkom, którym chciał zostawić miliony. Dla miłości owej przebaczał Wilsonowi i przymykał oczy na jego nadużycia. Dla miłości owej pragnął żyć jaknajdłużej; hartował się, chodził dużo pieszo, oddawał się z zapałem polowaniu na króliki i grze w bilard. Los, jakby dla ironii, kazał mu umrzeć w przededniu sezonu myśliwskiego.

Samobójstwo Balmacedy. Jak doniosły telegramy zadał sobie głośny bohater ostatniej wojny i były prezydent rzeczypospolitej chilijskiej Balmaceda w dniu 17 bm. śmierć samobójczą. O śmierci tej przynoszą dzienniki następujące szczegóły. Balmaceda zamierzał po doznanej porażce opuścić pokryjomu Chili, gdy wszelako ujrzał się odciętym, schronił się do poselstwa argentyńskiego. Już od pierwszej chwili zauważono u niego wielki rozstrój nerwowy, który się jeszcze powiększył, gdy mu poseł argentyński Sennor Uriburu przedstawił ewentualność dobrowolnego oddania się w ręce junty. Na drugi dzień rano o godzinie $8^{1}/_{2}$ usłyszała żona ambasadora strzał pistoletowy w pokoju sypialnym Balmacedy. Zawiadomiła o tem natychmiast męża, który wraz z Carlosem Valker Martinezem udał się do mieszkania Balmacedy. Po wyłamaniu drzwi znaleziono w łóżku ciepłego jeszcze trupa Balmacedy z rewolwerem w prawej ręce i przestrzeloną skronią. Po obejrzeniu zwłok przez komisyę, trupa byłego prezydenta, odwieziono do kostnicy cmentarnej wśród radosnych okrzyków kilkunastotysięcznego tłumu, który zgromadził się przed domem poselstwa argentyńskiego na wiadomość o śmierci Balmacedy. Na cmentarzu, jak nie mniej przed poselstwem musiano zgromadzić silne oddziały wojska, z obawy przed rozruchami ludności.

Balmaceda zostawił dwa listy, jeden do matki, drugi do posła argentyńskiego, oraz oświadczenie. W oświadczeniu tem wyjaśnia, że wszystko co działał do ostatniej chwili, było czynione w dobrej wierze, że wyjdzie na korzyść ojczyzny. „Chciałem uwolnić kraj od obcych wpływów i stworzyć z Chili najpotężniejszą rzeczpospolitą w Ameryce południowej. Moi nieprzyjaciele zarzucają mi okrucieństwa. Okoliczności zmuszały mnie dać przyzwolenie moje pewnym czynnościom i faktom. Wiele jednak z przypisywanych mi nadużyć, doszło dopiero mej wiadomości po spełnieniu. Teraz wiem, że ci, którzy udawali życzliwych mi, mieli zamiar ciągnąć ze mnie korzyści. Cały mój majątek wynosi obecnie 2500 dolarów, które dała mi dnia 28 sierpnia moja żona.“

W liście do posła Uriburu pisze Balmaceda:

„Gdy się dowiedziałem, że moi dawni stronnicy mię prześladują i ścigają, powziąłem postanowienie położyć koniec temu prześladowaniu przez odebranie sobie życia. Wszak ja jeden tylko byłem odpowiedzialnym. Bądź zdrów wierny przyjacielu i oświadcz moje ostatnie pozdrowienie mojej żonie i dzieciom.“

Rozboje w Rosyi. Wskutek panującego w Rosyi niedostatku, spowodowanego nieurodzajem, rozwinęło się w sposób gwałtowny w południowych guberniach rozbójnictwo. Nie ma dnia prawie, aby nie doniesiono stamtąd o jakim dokonanym mordzie, napadzie rozbójniczym, lub rozboju. Plagą tą nawiedzone są szczególniej okolice Kaukazu. Gromady głodnego i żebraczego ludu przeciągają w okolicach lasów, czatują na podróżnych, napadają wsie i sioła podmiejskie. W okolicy Elizawetgradu napadli w tych dniach rabusie na dwór i wymordowali dwie rodziny nazwiskiem Baladne i Chusztakow, złożone z 12 osób. Napad ten urządziła banda rozbójnicza, złożona z 50 mężczyzn, która po dokonanem morderstwie i rabunku cofnęła się w lasy. Zeszłego wtorku napadła inna znów zgraja złoczyńców na dyliżans pocztowy o godzinę drogi od Elizawetgradu i wiozący same starsze kobiety i młode panienki. Po odebraniu im całego mienia zamordowano wszystkie starsze kobiety, młode zaś shańbione bez odzieży porzucono na drodze. Ludność jest z powodu tych wypadków silnie wzburzoną.

Ze Stowarzyszeń.

— Walne posiedzenie Towarzystwa pedagogicznego oddziału przemyskiego odbędzie się w sobotę d. 26 września b. r. o godzinie 4 po południu w Stubnie w budynku szkolnym. Porządek dzienny: 1) Odczytanie protokółu z ostatniego posiedzenia w Przemyślu. 2) Sprawozdanie z czynności wydziału. 3) Dyskusya nad statutem Towarzystwa wzajemnej pomocy nauczycieli i nauczycielek przemyskiego okręgu. 4) Odczyt p. Michała Króla, nauczyciela ze Stubienka. 5) Sprawozdanie z walnego zjazdu w Drohobyczu. Spraw. p. W. Krzanowski. 6) Wybór komisyi kontrolującej. 7) Wnioski członków.

Uwaga: Z Przemyśla wyjazd koleją do Medyki o godz. $3^{1}/_{2}$ po południu. W Medyce będą czekać podwody.

Jerzy Hurwot, przewodn. *Sszymon Koczyrkiewicz*, sekretarz.

Składki. Na fundacyę im. A. Mickiewicza utworzoną przez Towarzystwo nauczycieli szkół wyższych, złożyli: w lipcu ks. Fr. Wojnar od grona jarosławskiego 3 złr. 65 ct.; gimn. Fr. Józefa we Lwowie 4 złr. 70 ct.; dyr. Żułkiewicz od grona gimn. bocheńskiego 2 złr. 35 ct.; prof. Józef Drzewicki od grona gimn. sanockiego 4 złr. 35 ct.; dr. Leniek od naucz. szkół średnich w Tarnopolu 11 złr. 15 ct.; prof. M. Krynicki od grona gimn. samborskiego 3 złr. 35 ct.; filia gimn. Fr. Józefa we Lwowie 1 złr. 40 ct.; prof. Seb. Polak od grona naucz. gimn. drohobyckiego 11 złr. 32 ct.; prof Janelli od grona naucz. szkoły realnej we Lwowie 3 złr. 2 ct.; prof. Parylak od grona naucz. gimn. IV we Lwowie 3 złr.; prof. Fr. Zych od grona naucz. gimn. drohobyckiego 3 złr. 25 ct.; prof. Ant. Lorkiewicz od grona gimn. i szkoły realnej w Stanisławowie 7 złr. 20 ct.; dr. Warmski od grona gimn. niemieckiego we Lwowie 1 złr. 50 ct.; prof Zych od prof. Bednarskiego w Drohobyczu 2 złr. 20 ct. — W sierpniu złożyli: Z. Morawski od grona gimn. tarnowskiego 7 złr. 77 ct.; Max Krynicki od grona samborskiego 3 złr. 40 ct; ks. F. Wojnar od grona jarosławskiego 2 złr. 60 ct.; Dr. Mańkowski w imieniu zjazdu maturzystów gimn. Fr. Józefa z r. 1871 zamiast wieńca na trumnę śp. dra Staneckiego 27 złr. — We wrześniu złożyli: Max Krynicki od grona samborskiego 3 złr. 10 ct; gimn. Franc. Józefa we Lwowie 5 złr.; prof. Parylak od grona gimn. IV we Lwowie 3 złr. 30 ct.; prof. Bizoń 1 złr.; ks. Fr. Wojnar od grona jarosławskiego 3 złr. 50 ct.

Ogół wkładek złożonych wraz z kwotą zapowiedzianą wynosi z dniem dzisiejszym 2012 złr. 92 ct. Nadto ofiarował prof. Skupniewicz w lipcu autorskie honoraryum za wszystkie dalsze wydania swego Owidyusza.

We Lwowie dnia 15 września 1891.

W imieniu Wydziału:
Józef Czernecki, ul. Chorążczyzny l. 12 a.

W biurze Rady szkolnej okręg. miejskiej zostawił niewiadomy właściciel zarzutkę jesienną, którą w godzinach urzędowych za udowodnieniem prawa własności odebrać może.

Repertoar teatru krakowskiego.

W sobotę 26 września: Po raz pierwszy „Stadła paryskie“, komedya w 3 aktach Valabregue'a.

W niedzielę 27 września: Po raz 132 „Kościuszko pod Racławicami“, obraz historyczny ze śpiewami w 5 oddziałach a 7 odsłonach Wł. L. Anczyca.

We wtorek 29 września: Po raz drugi „Stadła paryskie“, komedya w 3 aktach Valabregue'a.

Dział ekonomiczny.

Z targów zbożowych.

Wiedeń, 23 września.	od	do
Pszenica na jesień	10·45	10·47
„ „ wiosnę	10·92	10·95
Żyto na jesień	10·02	10·04
„ „ wiosnę	10·40	10·43
Owies na jesień	6·47	6·49
„ „ wiosnę	6·58	6·60

Nowy urząd pocztowy. Z dniem 1 października b. r. wejdzie w życie na stacyi kolejowej „Markowce“ powiatu tłumackiego nowy urząd pocztowy, który trudnić się będzie przyjmowaniem i wydawaniem poczty listowej i wartościowej, a zarazem pełnić będzie funkcye pocztowej kasy oszczędności.

Wygaśnięcie zarazy pyskowej i racicowej. Wskutek wygaśnięcia zarazy pyskowej i racicowej w Bolechowie zezwoliło namiestnictwo na ładowanie i wyładowywanie zwierząt racicowych na stacyi kolei państwowej w Bolechowie.

Nowa taryfa cłowa w Królestwie Polskiem mniejsze, jak się początkowo zdawało, przyniesie korzyści miejscowemu przemysłowi. Jak się z poszczególnych pozycyj tej taryfy okazuje, przewodnią myślą rządu przy zaprowadzeniu tej taryfy była tendencya ochronienia przemysłu w Cesarstwie i otworzenie dlań wrót Królestwa Polskiego. Dotąd jeszcze skutków jej nie znać z powodu poczynionych zapasów, niemniej jednak stagnacya w ruchu handlowym z zagranicą zdaje się zapowiadać mniej pomyślne w najbliższej przyszłości dla handlu z zagranicą widoki. Jak się spodziewać należy, przywóz do Królestwa zwiększy się znacznie w winach, produkowanych w Cesarstwie. Zmniejszy się natomiast bardzo znacznie, albo ustanie zupełnie przywóz skór z Hamburga, gdyż cło od tego artykułu z 10 rs. 80 kop. podniesiono do 30 rs. od puda. Zyskuje na nowem ocleniu jedynie wyrób maszyn, który, jak wiadomo bardzo wiele w Królestwie pozostawia do życzenia. Fabrykantom chodzi jedynie o dokładne instrukcye taryfowe, gdyż komory mylnie stosują odnośne przepisy.

Spostrzeżenia meteorologiczne
(podług obserwatoryum krakowskiego)

Kraków, dnia 24 września.

	wczoraj g. 10 w.	dziś g. 6 rano	dziś g. 2 po p.
Ciśnienie powietrza (zred. do 0)	747·3 mm	750·2 mm	752·0 mm
Temperatura w stopniach Celsiusza	+4°,8	+2°,6	+11°,6
Kierunek i moc wiatru (0 — cisza, 10 burza)	N 1	N 1	NNE 1
Wilgotność względna (w odsetkach)	94 %	89 %	53 %
Stan nieba — pog., 10 zup. pochm.	4	1	9

Uwagi: Rano szron.

Zakopane, dnia 21 września.

	8 godz. rano	1 godz. w poł.	8 godz. wieczór
Temperatura w stopniach Celsiusza	+10·3	+21	+17·5
Stan nieba 0 pog., 10 zup. pochm.	1	2	5
Kierunek i moc wiatru 0 cisza, 10 burza	0	NW 1	NW 5

Telegramy „Nowej Reformy“.

(Telegramy własne „Nowej Reformy“.)

Berlin, 24 września. Poseł niemiecki w Watykanie Schloezer odjechał do Rzymu.

Sprawa obsadzenia arcybiskupstwa poznańskiego ma być obecnie ostatecznie rozstrzygniętą.

Berlin, 24 września. *Kreuz Zeitung* dowiaduje się z Bukaresztu, że rumuński król Karol uważa obecne położenie za nader niepewne i ma zamiar upewnić się u króla włoskiego Humberta i cesarza Wilhelma, czy Rumunia może liczyć na pomoc trójprzymierza na wypadek, gdyby Rosya zażądała otwarcia drogi przez Dobruczę do Bułgaryi.

Paryż, 24 września. Tutejsze dzienniki nie przestają omawiać zniesienia przymusu paszportowego z wielkiem zadowoleniem.

Rzym, 24 września. Według pogłosek papież ulega ogromnemu znużeniu i osłabieniu; stan jego wywołuje niepokój.

(Telegramy Biura korespondencyjnego.)

Wiedeń, 24 września. Według dzisiejszego porannego sprawozdania lekarskiego o hr. Taaffego, gorączka zupełnie ustała, ciepłota 36·7, ogólny stan zupełnie zadowalniający; puchlina czerakowa posunęła się coskolwiek na prawo.

Wiedeń, 24 września. Cesarz pytał się wczoraj rano o stan zdrowia hr. Taaffego.

Wiedeń, 24 września. Cesarz i dzisiaj polecił zapytać o zdrowie hr. Taaffego Arcyksiążęta, bawiący w Wiedniu również dowiadywali się o jego zdrowiu.

Minister Bauer, minister Schoenborn i szef sztabu generalnego Beck osobiście dowiadywali się o stanie zdrowia prezydenta ministrów.

Wiedeń, 24 września. Wczoraj popołudniu odbyła się ekshumacya zwłok generała Lassale'a na cmentarzu w St. Marx. Na ekshumacyę przybyli członkowie ambasady francuskiej i krewni generała Lassale'a. Zwłoki umieszczone zostały w nowej trumnie metalowej, poczem kondukt, któremu asystował szwadron huzarów, wyruszył ku dworcowi kolei zachodniej.

Na dworcu ułożono trumnę do wagonu w obecności arc. Albrechta, arc. Wilhelma, ministra wojny, komendanta korpusu i wielu generałów i oficerów.

Za zbliżeniem się konduktu wojska oddały honory, a muzyka zagrała marsza pogrzebowego; zaś przy wstawianiu trumny do wagonu batalion piechoty dał salwę honorową.

Wiedeń, 24 września. Cesarz przyjął dzisiaj austryackiego posła w Atenach barona Kosjek'a. Według *Pol. Corr.* bar. Kosjek wraca do Aten w początkach października.

Berlin, 24 września. Z powodu niepokojących wiadomości dziennikarskich o kolonii niemieckiej w Afryce Wschodniej kanclerz Caprivi zapytał się gubernatora tej kolonii o rzeczywisty stan rzeczy. Zapytany odpowiedział telegraficznie, że wszędzie jest spokój.

W kołach dobrze informowanych nic nie wiadomo o rzekomym zamiarze cara odwidzenia Wilhelma II.

Paryż, 24 września. Arcyksiążę Ludwik Wiktor przybył tu w ścisłem incognito.

Rzym, 24 września. Po cichej mszy, odprawionej dla hiszpańskich pielgrzymów, papież, czując się zmęczonym, kazał sekretarzowi Nocelli odczytać łacińską allokucyę w odpowiedzi na adres pielgrzymów. Allokucya kończy się prośbą do Boga, o opatrzność nad młodym królem, do którego nadzieje Hiszpanii są przywiązane i nad królową-regentką, i błogosławieństwem papieskiem dla całej katolickiej Hiszpanii.

Rzym, 24 września. Dotąd przystąpiło 370 włoskich senatorów i deputowanych do konferencyi parlamentarnej, zwołanej do Rzymu dla naradzenia się nad warunkami utrzymania pokoju i utworzenia międzynarodowego sądu rozjemczego. Z zagranicy od senatorów i deputowanych nadeszło 710 zgłoszeń, a 250 przyrzekło przybyć osobiście do Rzymu na kongres.

Berna (w Szwajcaryi), 24 września. Już przekroczono znacznie liczbę podpisów, przez ustawę wymaganą, za powszechnem głosowaniem przeciw zakupieniu kolei centralnej przez skarb szwajcarski.

Haaga, 24 września. Druga Izba przyjęła adres do tronu bez zmiany. Królowa regentka przybędzie do stolicy umyślnie celem odebrania adresu.

Moskwa 24 września. Stan wielkiej księżnej Pawłowy nie pogorszył się wprawdzie, ale nieprzytomność trwa ciągle.

Kopenhaga 24 września. Według wiadomości z Moskwy wielka księżna Aleksandra Pawłowa umarła o północy.

Kopenhaga, 24 września. Jak donoszą z Fredensborga, car rosyjski prawdopodobnie odjedzie jutro z powrotem do Rosyi z powodu śmierci w. ks. Pawłowej.

Konstantynopol, 24 września. Wys. Porta wystósowała do przedstawicieli wszystkich mocarstw okólnik w sprawie cieśniny Dardanelskiej. Okólnik ten przypomina, że od wielu lat rosyjska ochotnicza flota utrzymuje ruch pomiędzy Odessą i Władywostokiem i okręty rosyjskie, kursujące pod banderą handlową, swobodnie przepływają przez cieśniny. Gdy jednak żołnierze od czasu do czasu transportują zbrodniarzy, zdarzyło się, że przez pomyłkę zatrzymano ich u wnijścia do cieśniny Dardanelskiej.

By uniknąć tego rodzaju nieporozumień na przyszłość, Wysoka Porta wydała już komendantowi Dardanellów formalne i dokładne zlecenia. W odpowiedzi na żalenie się dzienników z powodu rzekomego naruszenia traktatu, okólnik stwierdza, że nic się nie zmieniło, a dawny zwyczaj będzie i na przyszłość zachowany.

Sofia, 24 września. Półurzędowy organ bułgarski *Swoboda* podnosząc jeszcze raz z naciskiem, że wizyta Grekowa w Konstantynopolu miała charakter wyłącznie prywatny, uznaje to za zupełnie naturalne, że minister podwładnego państwa kazał się przedstawić sułtanowi i wielkiemu wezyrowi. *Swoboda* zapewnia, że przytem nie było wcale mowy o uznaniu księcia Ferdynanda przez wysoką Portę.

Bułgarscy mężowie stanu wobec ogromnych trudności, jakie ta sprawa nastręcza, postanowili jej wcale nie dotykać. Najważniejszą rzeczą dla Bułgaryi na dziś jest pozyskanie przyjaźni Tureyi i życzliwość sułtana.

Londyn, 24 września. *Daily Chronicle* dowiaduje się, że hr. Lytton z pewnością odwołany zostanie ze stanowiska angielskiego ambasadora w Paryżu, a jego miejsce zajmie podsekretarz stanu Carrie.

Nowy Jork, 24 września. Według wiadomości z Szangaju do *Heralda* stan rzeczy w Chinach coraz gorszy, zaburzenia w Iczangu rosną w siłę, wszędzie w dolinie Jangsekiangu wybuchło powstanie. W Hankeu i w Chunkingu nad tą rzeką zanosi się na ruch zbrojny. Dlatego cudzoziemcy w wielkiej obawie. Okręty wojenne państw zagranicznych zgromadzone w Szangaju, gdzie również grozi niebezpieczeństwo. Trzy okręty odpłynęły w górę rzeki do Wuczangu. Poseł francuski Lemaine pojechał do stolicy państwa, do Pekingu.

Odpowiedzialny Redaktor:
Dr. Adam Asnyk.
Wydawca: *Dr. Lesław Boroński.*

Kursa telegraficzne.
Na giełdzie wiedeńskiej

dnia 24 września 1891 roku.	Kurs w wal. austr. złr.	ct.
Zjednoczony dług w papierach	90	75
Zjednoczony dług w srebrze	90	65
Austryacka renta złota	109	08
5% austryacka renta (marcowa)	102	95
Akcye banku austro-węgierskiego	1009	—
Akcye kredytowe	276	70
Londyn	117	55
Srebro	—	—
20-to frankówki za sztukę	9	$31^{1}/_{2}$
Dukaty austryackie	5	59
Banknoty banku niemiec. za 100 m.	57	75

Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od Redakcyi, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

NADESŁANE.

Rozkład jazdy

pociągów osobowych na dworcu głównym w Krakowie **obliczony według zegaru krakowskiego**, — ważny od 1 czerwca 1891.

Przychodzą do Krakowa:

Rano.

Z Tarnowa-Orłowa (względnie według potrzeby nawet ze Lwowa) tylko od 1/7 do 15/9 osobowy godz. 5 min. 19.
Z Bonarki-Husiatyna: mięszany godz. 6 min. 24.
Z Bonarki-Wadowic: mięszany godz. 10 min. 59.
Ze Lwowa: osobowy godz. 6 min. 34.
Z Oświęcima: osobowy godz. 7 min. 27.
Z Wiednia: pospieszny godz. 7 min. 47 — osobowy godz. 10 min. 8.
Z Warszawy: pospieszny godz. 7 min. 47.
Z Tarnowa: osobowy godz. 11 min. 18.

Do dzisiejszego numeru dołączamy dla szan. Prenumeratorów miejscowych i zamiejscowych, Wyjaśnienie w sprawie nabycia i wydzierżawienia dóbr Podhajeckich, skreślone przez Dyrekcyę Towarzystwa.

Kraków, dnia 24/9.
(Bez bieżącego kuponu.)

	płacą	żądają
Ruble papierowe za 100 rubli	123 50	125 50
Marki niemieckie za 100 mar.	57 50	58 —
20-to frankówka złota	9 25	9 35
6% Pożyczka krajowa galic. za złr. 100	103 —	105 —
4½% Pożyczka krajowa galic. za złr. 100	98 —	99 —
5% Obligacye indemn. gal. za złr. 100 k. m.	104 —	105 —
4% galicyjski fundusz propinacyjny	91 50	92 50
4½% Listy zastaw. Banku kraj. za złr. 100	98 —	99 —
5% Obligi komunalne „ „ I Emis.	100 50	101 —
4% Listy zastawne Tow. kred. ziem.	97 —	98 —
4% „ „ „ II Em.	94 50	95 50
4½% „ „ „	99 —	100 —
5% „ „ Banku hip. z prem. 10%	108 —	109 —
5% „ „ „ zwr. za 40 lat	100 40	101 —
4½% „ „ „	98 30	99 —
5% „ „ Król. Pol. za rubli 100	99 —	100 50
4% „ likwidac. „ 100	96 —	98 —

Lwów, dnia 23/9.

	płacą	żądają
Akcye Banku hip. gal. (dywid.) na złr. 200	302 —	305 —
5% Listy zast. Banku hipot. gal. za złr. 100	100 50	101 20
4½% Listy zast. Banku kraj. za złr. 100	98 40	99 10
4½% „ Tow. kred. ziem. za złr. 100	99 30	100 —
4% „ „ „ okr. 56 złr. 100	94 —	94 70
5% Obligacye indemn. galic. za zł. 100 m. k.	104 —	104 70
4% galicyjski fundusz propinacyjny	91 80	92 50
5% Oblig. komun. Banku kraj. za złr. 100	101 —	101 70
4½% Obligacye pożyczki kraj. za złr. 100	98 10	98 80

Warszawa, dnia 23/9.
(Bez bieżącego kuponu.)

	płacą	żądają
5% Listy zastawne z r. 1869 za rubli 100	102 05	— —
4% Listy likwidacyjne za rubli 100	98 20	— —
5% Listy zast. Warszawy I Em. „ „ 100	101 75	— —
5% „ „ „ II Em. „ „ 100	101 60	— —
5% „ „ „ III Em. „ „ 100	101 40	— —
5% „ „ „ IV Em. „ „ 100	101 15	— —

Wiedeń, dnia 23/9.
Obligi długu państwa
(bez bieżącego kuponu.)

	płacą	żądają
5% Renta austr. papier. za złr. 100	90 60	90 80
5% „ „ srebrna za złr. 100	90 55	90 75
4% „ „ złota za złr. 100	110 —	110 20
5% „ „ papier. nowa za złr. 100	101 95	102 15
4% Losy z r. 1854 na 250 złr. za 100	134 —	135 —
5% „ z r. 1860 na 500 złr. za 100	137 —	137 40
5% „ z r. 1860 na 100 złr. za 100	146 50	147 50
„ z r. 1864 bez % całe za 100	180 75	181 25
Obligacye korony węgierskiej.		
4% Renta złota za złr. 100	— —	— —
5% Renta papierowa za złr. 100	100 30	100 50
Pożyczka prem. węg. po 100 zł. „ „ 100	140 25	140 75
4% Losy Cisańskie (Theis-Reg.) „ „ 100	130 50	131 50
Obligacye indemnizacyjne.		
4% galicyjski fundusz propinacyjny	91 75	92 25
5% Obl. ind. Galicyi za 100 m. k.	104 —	105 —
4% Obl. ind. Węgier za 100 złr.	89 —	89 80

Listy zastawne.

	płacą	żądają
3% Boden-Credit allg. öst. z pr. za złr. 100	109 —	109 50
4½% Gal. Tow. kred. ziem. okr. 52 złr. 100	99 40	99 75
4½% Bank krajowy galicyjski za złr. 100	[illegible] 50	99 —
5% Bank kraj. obl. komunalne za złr. 100	100 50	101 —
4½% Banku austro-węgiersk. za złr. 100	100 70	101 30
4% Banku austro-węgierskiego za złr. 100	99 30	99 80
4% Banku hip. węg. z premią za złr. 100	113 70	114 —

Losy.

	płacą	żądają
Budapest. losy Bazylika na 5 złr. w. a.	6 50	6 80
Kredytowe austr. na 100 złr. w. a.	185 —	186 50
Krakowskie na 20 złr. w. a.	22 —	22 50
Czerwonego Krzyża austr. na 10 złr. w. a.	17 —	17 60
Czerw. Krzyża węgierskie na 5 złr. w. a.	11 25	11 75
Rudolfa na 10 złr. w. a.	20 —	20 50
Stanisławowskie na 20 złr. w. a.	27 50	29 50

Akcye bankowe i kolejowe.

Ostatnia dywid.		płacą	żądają
6·—	Anglobank na 200 złr.	150 25	150 75
5·—	Bankverein Wiener na 100 złr.	106 —	107 —
13·—	Kredyt. dla handlu i przem. na 160 złr.	273 —	273 75
18·—	Kreditbank węg. allgem. na 200 złr.	322 25	[illegible] 75
21·—	Galic. Bank hipoteczny na 200 złr.	— —	— —
30·—	Laenderbank na 200 złr.	197 25	197 75
39·80	Austro-węgierski na 600 złr.	1005 —	1010 —
12·—	Unionbank na 100 złr.	224 50	225 —
117·25	Ferdynanda Półnoen. na 1050 złr.	2820 —	2835 —
7·35	Karola Ludwika na 210 złr.	203 —	204 —
13·40	Lwowsko-Czerniow. na 200 złr.	231 —	235 —

Główny skład mąki kościanej i wszelkich nawozów sztucznych wysoko procentowych.

Nr. 5913.

Obwieszczenie dzierżawy.

Rozprawa odbędzie się: dnia			w biurze	dla stacyi dzierżawnej	na czas od	na czas do	na następne potrzeby zaopatrzenia dla garnizonującego wojska, wojsk. zakładów, izolowanych osób i obrony krajowej: dziennie chleb á 840 gramów porcyj	owies á 840	owies á 3360	owies á 4200	owies á 5040	Obok podana potrzeba na jeden rok obliczona wynosi co do: chleb porcyj 840 á gm.	chleb mąki q		owsa q		Wadyum co do chleba zł.	Wadyum co do owsa zł.
19	października 1891 o godz. 10 przed południem	c. i k. wojskowego magazynu prowiantowego w	Krakowie	Wadowice	1 stycznia 1892	31 grudnia 1892	810	—	14	58	153	295650	1760	—	3876	—	1100	1600
				Chrzanów			—	—	7	150	—	—	—	—	2386	—	—	900
				Kęty			160	—	7	150	—	58400	348	—	2386	—	200	900
				Niepołomice			—	—	7	150	—	—	—	—	2386	—	—	900
			Ołomuńcu	Opawa			1631	—	43	—	—	595315	3548	—	520	—	2000	200
				Karniów			379	—	6	—	—	138335	823	—	73	—	450	30
				Cieszyn			820	—	21	—	—	.99300	1781	—	254	—	1100	100
				Bielsko			370	—	6	—	—	135050	804	—	73	—	450	30
21				Przerów			314	17	13	291	—	114610	682	—	4609	—	400	1100
				Prościejów			96	80	12	99	—	35040	208	—	1884	—	130	300
				M. Hranica			344	—	6	—	168	125560	747	—	3109	—	430	1100
				M. Szunberk			449	—	10	—	—	163885	976	—	121	—	560	50
			Tarnowie	Nowy Sącz			470	8	—	—	—	171550	1021	—	100	—	550	50

Uwaga

1. Oprócz obok wykazanych potrzeb obowiązany jest dzierżawca oddać po umówionych cenach, a mianowicie:

a) większą ilość, mogącą w danym razie wypaść aż do 25% potrzeby obliczonej dla garnizonującego wojska, zakładów wojskowych, izolowanych osób i obrony krajowej;

b) potrzeby dla urlopników, rezerwistów i obrony krajowej, przychodzących do ćwiczeń wojskowych;

c) potrzebę dla przemarszu podług art. IV. A—a zeszytu warunkowego z 19 września 1891 r., jeżeli w ofercie nie będzie podaną inna ilość oddania dla przemarszów;

d) potrzebę dla szkół oficerskich brygad i szkół podoficerskich, mających być w miesiącach zimowych w Tarnowie i w Ołomuńcu, a ewentualnie w Przyrowie i Prościejowie ustanowionemi.

Poszczególne postanowienia.

1. **Do rozprawy przyjęte będą tylko pisemne oferty.** Każdy przedsiębiorca, który komisyi rozpraw nie jest dostatecznie znanym, ma dołączyć **świadectwo swej rzetelności i możności dostawy** na dzierżawę, o którą się ubiega, datowane nie później nad dwa miesiące od daty niniejszego ogłoszenia.

Do wystawienia takich świadectw, dotyczących wszelkich w rejestrze handlowym protokółowanych firm, są upoważnione Izby handlowo-przemysłowe, w których okręgu firmy mają swoją siedzibę. Osobom, trudniącym się interesami handlowo-przemysłowemi, a nie mającym protokółowanej firmy, wystawiają świadectwa te przynależne do miejsca zamieszkania władze polityczne (w miastach z własnym zarządem — magistrat).

Świadectwa żądane mają być przesłane do tego wojskowego magazynu prowiantowego, w którym podług zwyż umieszczonej tabeli rozprawa ma się odbyć.

2. **Oferty** mają być oddane komisyi rozpraw w dniu przeznaczonym do rozprawy dla dotyczącej stacyi **najpóźniej do godziny 10 przed południem.**

Podania cen zbiorowe na chleb i owies są dozwolone tylko dla tych stacyj, w których potrzeba furażu tylko dla 10 koni.

Później lub drogą telegraficzną nadeszłe oferty, następnie oferty, które obowiązują na krótszy czas, jak na termin 12 dni, lub też oferty, w których jest zawarunkowaną mniejsza kaucya, wreszcie oferty z podaniem zbiorowych cen dla jednej lub więcej innych stacyj, nie będą uwzględnione.

Należy unikać o ile możności wszelkich poprawek w ofercie. Jeżeli jednak mimo to takowe zachodzą, to należy dodać do nich zawsze podpis oferenta. W razie różnicy cen, oznaczonych w ofercie liczbami i literami, uważane będą za ważne te, które oznaczone są literami.

Podania cen na artykuły, mające być odstawione **w czasie przemarszów,** mają być ułożone według ustępu IV zeszytu warunków.

Oferenci muszą się zrzec zachowania ustanowionych terminów ze strony zarządu wojskowego co do przyjęcia ich ofert, jak to oznacza § 862 kodeksu cywilnego i artykułu 318 i 319 kodeksu handlowego względem oświadczenia przyjęcia jakiego przyrzeczenia lub oferty.

3. **Wadyum musi być w ofercie dokładnie wyszczególnione. Gminy zwalnia się od złożenia poręcznego i kaucyi bezwarunkowo;** również zwraca się ich szczególną uwagę, jak niemniej towarzystw gospodarczych i producentów na powyżej rozpisaną dostawę dzierżawną zaopatrywania w żywność wojska.

4. **Co się tyczy artykułu chleba mają oferty brzmieć, a mianowicie:**
   1. **albo na jednę porcyę chleba po 840 gr. z czystej mąki żytniej.**
   2. **albo też na jednę porcyę chleba po 840 gr. z połowy mąki pszenicznej i żytniej.**

5. **Chleb i owies** ma być co pięć dni **naprzód na miejsce dostawy podług zwyż umieszczonej tabeli fasującym oddziałom bezpośrednio oddanym.**

Co się tyczy owsa, mogą być terminy do fasowania tegoż na 10, ewentualnie 15 dni rozciągnięte, jeżeli na to pozwalają stosunki miejscowe i interes dotyczącego oddziału wojskowego, bez wywołania przez to większych wydatków dla rządu.

W stacyi Hranicach musi być potrzeba chleba i owsa dla kadeckiej szkoły kawaleryi na każdy termin fasowania do budynku tejże dostawiona. Zostawia się do woli oferentowi cenę przewozu w cenie oferowanej za artykuł umieścić, lub też za przewóz osobną cenę podać. Jeżeli w ofercie nie będzie zamieszczeną cena za przewóz, to się przyjmie, że tenże w cenie oferowanej się mieści.

6. **Licytant dzierżawy chleba w Wadowicach** jest obowiązany użytkować na czas trwania kontraktu **z rządowych lokali piekarni i rekwizytów,** jakie się w wymienionej stacyi znajdują i zabezpieczyć od ognia lokale piekarni własnym kosztem do wysokości 2000 złr.

Czynsz najmu za lokale piekarni wynosi 10 złr, a za rekwizyta 1 złr. miesięcznie.

7. Żołnierzy wojskowych nie może się stawiać dzierżawcom do dyspozycyi, dlatego też wszelkie dotyczące podania nie będą uwzględnione.

8. **Zapas rezerwowy mąki** w stacyach: Nowy Sącz, Bielsku, Cieszynie, Przerowie, M. Hranicach, Wadowicach i Kentach, następnie **zapas rezerwowy owsa** w stacyach: w Nowym Sączu, Bielsku, Cieszynie, Przerowie, Hranicach, Wadowicach, Chrzanowie, Kentach, Niepołomicach musi być **utrzymywany w ilości trzech-miesięcznej potrzeby bieżącej.** Konsumcya rezerwowych zapasów nastąpi stopniowo w ostatnich trzech miesiącach peryodu dzierżawnego. Oferty, przy którychby sobie odnośnie do zwyż wymienionych stacyj utrzymywanie tylko jednomiesięcznego zapasu rezerwowego zastrzegano, nie zostaną wcale uwzględnione.

9. Wyraźnie się zastrzega, że zarząd wojskowy pozostawia sobie do woli ściąganie zapasów rezerwowych jednej stacyi dla oddania tychże którejkolwiek innej stacyi

10. **Wszelkie bliższe warunki** mogą być przejrzane w kancelaryi **magazynu potrzeb wojskowych w Krakowie, Tarnowie i Ołomuńcu,** gdzie się znajduje w dwóch równobrzmiących egzemplarzach dla rozprawy wypracowany zeszyt warunków z daty dnia 19 września 1891 r.

Tamże mogą być także wydane przepisane zeszyty warunkowe za złożeniem 28 centów, następnie blankiety drukowane na oferty bezpłatnie, na co tembardziej zwraca się uwagę przedsiębiorców, że każda oferta musi być bezwarunkowo według poniżej umieszczonego formularza ułożoną.

11. **Każdy oferent ma wyraźnie oświadczyć, że poddaje się ustanowieniom zwyż wymienionego na dotyczącą rozprawę przygotowanego zeszytu warunkowego. Oferty, nie zawierające tego oświadczenia, nie będą uwzględnione.**

Kraków, dnia 19 września 1891 r. 1831 1

Z Intendantury c. i k. 1-go korpusu.

Offert-Formulare.

OFFERT.

50 kr. Stempel.

Eventuell Stampiglie des Offerenten.

Ich Gefertigter erkläre hiemit infolge Kundmachung Nr. 5.913, vom 19. September 1891 für die Arendierungs-Station . . . . .
1 Portion Brot à 840 Gramm zu . Kr. sage! . Kreuzer aus Roggenmehl, und zu . Kr. sage! . Kreuzer aus halb „Weizen-“ und halb „Roggen-Mehl“.
1 Portion Hafer à 3360 Gramm zu . Kr. sage! . Kreuzer,
auf die Zeit vom . . . bis Ende . . abgeben, die Durchmarschverpflegung nach den Punkten *) . . . des Artikels IV des Arendierungs-Bedingnis-Heftes besorgen und für dieses Offert mit dem beiliegenden Vadium von . . . fl. bestehend in . . . sowie mit meinem gesammten beweglichen und unbeweglichen Vermögen haften zu wollen.

Ferner verpflichte ich mich im Falle, als ich Ersteher bleiben sollte, längstens binnen 14 Tagen nach hievon erhaltener ämtlicher Verständigung das Vadium auf die 10 prozentige Caution zu ergänzen, und räume, wenn ich dieses unterliesse, der Heeres-Verwaltung das Recht ein, diese Ergänzung selbst durch Rückbehalt des Arendierungs-Verdienstes durchzuführen.

Übrigens unterziehe ich mich, ausser den in der Kundmachung verlautbarten, auch jenen Bedingungen, welche in dem für die ausgeschriebene Verhandlung vorbereiteten Bedingniss-Hefte vom 19. September 1891 enthalten sind.

Laut anruhendem Bescheide der/des . . . zu . . . wird mein Solidităts- und Leistungsfähigkeits-Zeugniss direkt dem k. und k. Militär-Verpflegs-Magazine in . . übermittelt werden.

. . . am . . ten October 1891.

Unterschrift (Vor- und Zuname) des Offerenten

wohnhaft in . .

*) An dieser Stelle soll einer der drei Punkte A) B) oder C) und beziehungsweise a) b) oder c) des Artikels IV des Bedingnis-Heftes beigefügt werden. — Sollte aber diese Stelle bei Eröffnung des Offertes leer sein, so wird die Abgabsschuldigkeit an Durchmärsche für den Offerenten nur nach den Punkten A) a) als bindend angenommen werden.

Das Offert ist zu siegeln und auf der Aussenseite des Couverts beizufügen:
Offert infolge Kundmachung vom 19. September 1891 zu Verhandlung am . . ten October 1891. 2301

Z drukarni Związkowej w Krakowie. Papier z fabryki braci Fijałkowskich w Bielsku. Odpowiedzialny rządca drukarni A. Szyjewski.